Nr. 54. Lwów. — Sobota dnia 7. Marca. **Rok 1885.**

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena Prenumeraty:

We Lwowie bez dostawy:		Na prowincji z przesyłką pocztową:	
Miesięcznie	1 złr. 50 ct.	Miesięcznie	2 złr.
Kwartalnie	4 „ 50 „	Kwartalnie	6 „
Półrocznie	9 „ — „	Półrocznie	12 „
Rocznie	18 „ — „	Rocznie	24 „

Za dostawę do domu miesięcznie 25 centów.

Numer kosztuje 10 centów.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują:
WE LWOWIE: Administracja *Przeglądu* ul. Jagiellońska l. 3.
W KRAKOWIE: Filja Redakcji i Administracji *Przeglądu*, ul. Senacka L. 9., jakoteż Księgarnia Krzyżanowskiego w Rynku.
W WIEDNIU. *Prenumeratę:* Zeitungsbureau Goldschmiedt (I Wollzeile Nr. 6). — *Ogłoszenia:* G. L. Daube et Comp. Singerstrasse 11. — M. Dukes, Schulerstrasse 1—3. — Haasenstein et Vogler, Wallfischgasse 10, Moritz Stern, Wollzeile 22. — Alois Herndl, Schulerstrasse 14. — Rudolf Mosse, Seilerstätte 2.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą **10** centów od wiersza petitowego za pierwszy raz a **5** centów za każdy raz następny.
NADESŁANE w cenie **30** centów od wiersza.
Rękopismów Redakcja nie zwraca.

Dziś: Tomasza z Akw. W. Jutro: D. 3. Głucha, Jana B. | Wschód słońca g. 6 m. 38 Zachód „ g. 5 m. 47 | Długość dnia g. 11 m. 9 Przybyło „ 4 minuty

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski

Adres Redakcji: — Ulica Sykstuska L. 45.
Adres Administracji: — Ulica Jagiellońska L. 3.

Od wydawnictwa.

Wczorajszy numer „Przeglądu" skonfiskowany został przez c. k. Prokuratorję Państwa za artykuł, w którym była mowa o lwowskiej Radzie miejskiej i żywiołach, które tę Radę opanowały.

Ważniejsze telegramy wczorajsze.

Telegramy biura korespondencyjnego.

Wiedeń 5. marca. Izba posłów. Po szeregu faktycznych uwag, wypowiedzianych w dyskusji budżetowej ze strony dep. Gomperza, Magga, Hausnera, Vosnjaka, Herbsta, Chlumeckiego, Rechbauera i Plenera, oraz po końcowem przemówieniu generalnego sprawozdawcy Mattussza, przyjęto budżet za podstawę dyskusji szczegółowej.

Przed przejściem do dyskusji szczegółowej przypomniał przewodniczący, aby nie powracać do dyskusji generalnej, ponieważ zgłosiło się 130 mówców. Tytuły budżetu: „Dwór", „kancelarja gabinetowa", „Rada państwa" i „Trybunał państwa" przyjęto bez dyskusji.

Przy rozdziele budżetu: rada ministrów, przy tytule: „fundusz dyspozycyjny" oświadczył Pfluegel, że w obec panującego przekonania, jakoby klub centrum poróżnił się z większością i rządem, klub skorzystał z tej sposobności, aby pogłoskom tym zaprzeczyć i będzie głosował za funduszem dyspozycyjnym. Stosunki osobiste na prawicy może się zmienią, jednak w to nadzieje, iż jego stronnictwo jeszcze bardziej wzmocnione powróci do Izby. Rząd niechaj robi użytek z funduszu dyspozycyjnego, nie tylko przez długie jeszcze czasy, lecz także z pożytkiem dla państwa, a klub centrum w zaufaniu do rządu będzie zawsze przyzwalał na ten fundusz. Dalej wspomina o głosowaniu klubu środka nad nowellą należytościową, oświadcza, że klubowi nie wpadło nigdy na myśl ani nigdy nie wpadnie rozłączyć się z teraźniejszą większością, którą on uważa za uzasadnioną historycznie i moralnie. Opozycja więc niechaj sobie nie robi żadnej nadziei, ażeby kiedykolwiek potrafiła oderwać klub środka od większości (oklaski na prawicy).

Menger zwraca się przeciw prasie rządowej i przedstawia, że zaufanie kół politycznych do najwyższego trybunału administracyjnego jest z powodu wyroku co do wyborów do Izby handlowej w Pradze znacznie zachwiane.

Lustkandl polemizuje z Pfluegelem, a głównie z tym ustępem jego mowy, w którym on wziął w obronę ustawodawstwo krajowe.

Hr. Taaffe oświadcza, że każdy rząd potrzebował i żądał funduszu dyspozycyjnego; że funduszu tego używa się tylko odpornie dla obrony, na wypadek nieprzewidzianych potrzeb, za formę zaś poszczególnych artykułów prasy rządowej nie można rządu czynić odpowiedzialnym. Następnie przemawia prezydent ministrów przeciw twierdzeniu, jakoby zachwiane było zaufanie do trybunałów sądowych, które w kwestjach politycznych wydają wyroki, odpiera podniesione zarzuty i zaznacza, że takie rzeczy nie zwykły zdarzać się w parlamentach.

Sprawozdawca Meznitz przyjmuje do wiadomości oświadczenia Pfluegla.

Fundusz dyspozycyjny przyjęto; również uchwalono bez dyskusji resztę tytułów rozdziału: rada ministrów.

Następne posiedzenie w piątek.

Wiedeń 5. marca. Sprawozdawca Mattusch wystąpił w wczorajszej swej mowie przeciw zarzutom, jakoby poszczególne pozycje budżetu były niesłusznie preliminowane i jakoby pozycje wydatków były niejasne. Za tem, że położenie finansowe się polepszyło, przemawia ciągłe zmniejszanie się niedoboru i ten fakt, że od roku 1880 wydatki na koleje żelazne nie zmniejszają się wcale, jakkolwiek pobudowano liczne koleje i wielką sieć objęto w zarząd państwa. Mówca zastanawia się bardzo szczegółowo nad innemi, ze stanowiska finansowego podniesionemi zarzutami i zwraca się następnie do położenia politycznego. Przeciw zarzutom bezpłodności wskazuje on na rozmaite ustawy podatkowe, na politykę kolejową, która w tak krótkim czasie zespoliła w rękach rządu sieć kolejową długości 5000 kilometrów; także dla gospodarstwa rolnego uchwalono bardzo ważne ustawy, przyzwolono wielkie sumy na regulację Dunaju; niemniej też zdziałano wiele dla poprawy losu robotników. Że zaś nie więcej zdziałano winą jest nie tyle większości, ile raczej mniejszości, która często swej siły używała na to, aby nie dopuścić przeprowadzenia niekiedy bardzo ważnych przedłożeń. Prawica przyznawała zawsze słusznie i lojalnie językowi niemieckiemu pierwszeństwo w tych granicach, w jakich tego wymaga nieuniknione potrzeba i rządu, tak samo lojalnie żąda ona równouprawnienia narodów zewnątrz tych granic. Jak zawsze, tak i teraz była ona zawsze gotową do porozumień i w tym kierunku nie może żaden rząd być jej przeszkodą (żywe oklaski).

Budapeszt 5. marca. Izba posłów przyjęła w trzeciem czytaniu reformę Izby wyższej.

Waszyngton 5. marca. Mowa prezydjalna Clevelanda, wygłoszona przy objęciu posady prezydenta rzeczypospolitej Stanów Zjednoczonych, kładzie nacisk na stały zamiar nowego prezydenta trzymania się tradycji w zewnętrznej polityce, a więc polityki pokoju, nie mięszania się do spraw innych mocarstw, nie żywienia ambitnych planów w innych częściach świata, przestrzegania natomiast ściśle doktryny Monroego. Na polu finansowem mowa zapowiada dążenie do zniesienia niepotrzebnych podatków obciążających ludność, a zarazem przyrzeka unikać gromadzenia zapasów gotówki w kasach państwowych. Mówiąc o Indjanach zaleca mowa postępowanie z nimi sprawiedliwe, mające na celu dopuszczenie ich do praw obywatelskich. Przyrzeka wreszcie prezydent, że będzie dążył do zgniecenia wielożeństwa i zapobiegania, aby do Ameryki przesiedlali się ci ludzie z Europy, którzy chcą tylko znaleźć w niej zarobek, a wcale nie myślą o zdobyciu w niej praw obywatelskich; zapowiada reformę służby administracyjnej i opiekę praw dla cudzoziemców.

Berlin 5. marca. Reichstag uchwalił w trzeciem czytaniu 173 głosami przeciw 152, wbrew uchwałom drugiego czytania, 20.000 marek dla drugiego dyrektora ministerstwa spraw zagranicznych i kredyt dla generalnego konsula w Kapstadt.

Aleksandrja 5. marca. W komisji sanitarnej wniósł delegat Austro-Węgier całkowitą reorganizację rady zdrowia. Jednak prezydent nie dopuścił narad nad tym przedmiotem, albowiem leży to po za granicami kompetencji komisji. — Przeciw temu zaprotestowali delegaci Austro-Węgier, Francji, Niemiec, Hiszpanji, Grecji i Turcji.

Rzym 5. marca. Na danym wczoraj obiedzie dla dyplomatów u kardynała Jacobini'ego, wniósł hr. Paar, jako dziekan, toast na cześć Papieża, a kardynał Jacobini na cześć zwierzchników tych państw, których reprezentanci przy stolicy apostolskiej potrafią należycie ocenić wielce zbawienny wpływ i działalność Papieża dla dobra społeczeństwa chrześciańskiego.

Telegramy „Przeglądu"

na własnym drucie.

Wiedeń 5 marca. *Wiener Zeitung* ogłasza: Cesarz mianował najwyższem postanowieniem z d. 15 lutego b. r. wikarjusza kapituły, tytularnego biskupa Trazeopolisu i dziekana katedralnego ks. Seweryna Morawskiego arcybiskupem obrz. łać. we Lwowie; apostolskiego administratora metropolji, tytularnego biskupa Juliopolis dr. Sylwestra Sembratowicza postanowieniem z dnia 12 lutego b. r. arcybiskupem obrz. gr. kat. we Lwowie; archidjakona katedralnego we Lwowie dr. Juliana Pełesza postanowieniem z dnia 12 lutego b. r. biskupem obrz. gr. kat. w Stanisławowie.

Nadinżynier galicyjskiego namiestnictwa Sylwester Hawryszkiewicz otrzymał w uznaniu gorliwej pracy przy budowie nowego pałacu dla c. k. Namiestnictwa we Lwowie krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa.

Prokurator państwa we Lwowie, Władysław Szymonowicz otrzymał tytuł i charakter radcy wyższego sądu krajowego z uwolnieniem od taksy.

Wiedeń 5 marca. *Presse* dowiaduje się, że nowo ułożona nowella do austrjackiej taryfy cłowej przedłożona zostanie obu parlamentom z końcem bieżącego lub z początkiem następnego tygodnia, albowiem oba rządy wszystkie potrzebne zmiany już porobiły.

Wiedeń 5 marca. Mowa Pfluegla, którą tenże wypowiedział wczoraj przy debacie budżetowej ma bardzo wielkie znaczenie polityczne, albowiem złożył on nie tylko w swojem lecz także w imieniu całego klubu centrum oświadczenie, że nie tylko jak przedtem idzie solidarnie z całą większością Izby, lecz także z rządem, obecnym, jakkolwiek właśnie dla tego, iż rząd nie ufa w zupełności żadnemu stronnictwu.

Wiedeń 5 marca. Komisja budżetowa przyjęła przedłożenie rządowe co do dodatkowego kredytu dla Galicji.

Tryest 5. marca. Palacze „Lloydu" urządzili strejk i zaprzestali robót. Dyrekcja „Lloydu" telegrafowała do Konstantynopola, aby jej przysłano 150 palaczy tureckich i prosiła ministerjum wojny o 150 palaczy wojskowych austrjackich.

Dublin 5. marca. Na odbytym tu wczoraj mityngu patrjotów feniańskich roztrząsano wiadomość, iż ks. Walji zamierza Irlandję odwiedzić. Jednogłośnie uchwalono rezolucję, że patrjoci wstrzymają się od okazania mu jakiejkolwiekbądź czci lub sympatji, i przyjęto do przychylnej wiadomości zawiadomienie lorda majora Dublina, iż w chwili, w której ks. Walji stąpi na ziemię irlandzką, każe on zwinąć chorągiew powiewającą na ratuszu dublińskim.

Belgrad 5. marca. Na dzień 19. bm. rozpisane zostały wybory uzupełniające do skupczyny.

Lipsk 5. marca. Rozprawa główna przeciw Jansenowi i Knipperowi, obwinionym o zdradę stanu, mianowicie o sprzedaż tajemnic wojskowych mocarstwom ościennym, toczy się od dwóch dni przy drzwiach zamkniętych. Przesłuchiwani są liczni oficerowie sztabu jeneralnego.

Londyn 5. marca. Wobec grożącej wojny z Rosją napominają wszystkie dzienniki do ustępstw i pokoju z Niemcami.

Rzym 5. marca. W skutek śmierci kardynała Chigi'ego, poczynił papież następujące zmiany w kierownictwie sekretarjatu: Kardynał Ledóchowski został przeniesiony z sekretarjatu dla petycyj do sekretarjatu dla papieskich *breve*, a dotychczasową posadę jego otrzymał kardynał Lasagni. Kardynał w Monaco La Valetta, mianowany został arcykapłanem arcybazyliki w Lateranie.

Udzielenie najintratniejszej posady w kollegium kardynalskiem Ledóchowskiemu, wywołało ogólne zdziwienie, albowiem nikt się tego nie spodziewał, owszem powszechnie utrzymywano, że brat papieża, kardynał Pecci, jest przeznaczony na to stanowisko. Mówią, atoli nie jest to rzeczą pewną, że to uderzające odszczególnienie kard. Ledóchowskiego jest oznaką niedalekiego porozumienia co do obsadzenia Stolicy arcybiskupiej poznańskiej.

Berlin 5. marca. W sferach politycznych i giełdowych panuje przekonanie, że Bismark przechyla się już do zdania bimetalistów.

Berliner Tagblatt donosi, że mocarstwa niektóre poczyniły Włochom uwagi, iż wykroczyły przeciw prawom i zwyczajom międzynarodowym, zajmując ziemie egipskie bez porozumienia się z sułtanem. Dziennik ten dowodzi, że uwagi te wywarły silne wrażenie w politycznych sferach włoskich.

Petersburg 5 marca. Wyjazd hr. Tołstoja do Krymu i pobyt ośmiomiesięczny w Liwadji są rzeczą postanowioną. Prawdą jest, że Tołstoj prosił o dymisją, jednak fałszem jest, jakoby przyczyną tego był konflikt z powodu zajść w Inflantach. Z powodu zajść tych zaszły były pewne nieporozumienia; atoli nie miały one żadnego wpływu na usunięcie się hrabiego; przyczyną takiego zamiaru jest istotnie nadwerężone zdrowie ministra, który potrzebuje dłuższego wypoczynku.

Gdy Tołstoj uwiadomił cesarza o swym zamiarze ustąpienia, otrzymał od niego polecenie, aby zaproponował następcę. Jako pierwszego kandydata powołano do Petersburga generała Hurkę. Ten przedstawił cesarzowi swój program; atoli program ten nie doznał przychylnego przyjęcia. Na wyraźne życzenie cesarza cofnął tedy hrabia Tołstoj swoję dymisję i przyjął propozycją przesiedlenia się dla poratowania swego zdrowia do cesarskiej posiadłości w Liwadji, albowiem o doradzanym mu wyjeździe za granicę nie chciał nic słyszeć. Opinja publiczna jest raczej za pozostawieniem hr. Tołstoja u steru, niż za ustąpieniem, albowiem o zmianie systemu nie może nawet być mowy na razie.

Londyn 5. marca. Skutkiem odmownej odpowiedzi, jaką udzielił rząd rosyjski w sprawie cofnięcia swych wysuniętych naprzód posterunków w Afganistanie, wszystkie dzienniki omawiają krytyczne stosunki między Rosją a Anglją. Dzisiaj obiegała pogłoska, że emir Abdurhaman zażądał formalnie, aby Anglja udzieliła mu swojej ochrony. Anglja wysłała wczoraj ponownie bardzo energiczną notę do Petersburga; odpowiedzi na nią oczekują dzisiaj. We wszystkich arsenałach, warstatach i koszarach czynią się przygotowania wojenne na wielką skalę — a wszystkie materjały mają być przewiezione do Indyj.

Times kończy swój artykuł wstępny, omawiający zatarg anglo-rosyjski w następujący sposób:

„Rosja może być pewna, że naród angielski ochronę Indyj bierze zupełnie serjo, bo w tej sprawie nie ma żadnej różnicy zapatrywań między stronnictwami. Cały naród angielski jest jednego i tego samego przekonania w tej mierze, dla tego niechaj Rosja nie oddaje się próżnym złudzeniom. Anglja gotowa jest uczynić wszystko, co się okaże potrzebnem do ochrony Indyj i jest także w stanie udzielić im tej ochrony w całej zupełności."

Daily News wyraża obawę, że podług ostatnich wiadomości rząd angielski może być zawezwany w każdej chwili do czynnej obrony Afganistanu przeciw niesprawiedliwym atakom, rosyjska bowiem odpowiedź jest zupełnie niewystarczająca.

Wszystkie dzienniki angielskie przemawiają przeciw Rosji tonem bardzo groźnym.

Londyn 5. marca. Przybył tu hr. Herbert Bismark i konferował wczoraj z Granvillem.

Przegląd polityczny.

Pisaliśmy już wczoraj na tem miejscu, że sprawa zatargu pomiędzy Anglią i Rosją zajmuje obecnie pierwsze miejsce w rzędzie wypadków politycznych. Do wyświecenia tej ważnej sprawy, niech posłużą jeszcze następujące dane: Już od dawna wierzą angielscy mężowie stanu, jakby w dogmat polityczny, że nie należy dopuścić Rosji pod żadnym warunkiem do zajęcia Heratu. Herat jest kluczem do Afganistanu, a jeżeli ten kraj wpadnie w ręce Rosjan, to Anglicy nie byliby ani na chwilę pewni swych posiadłości indyjskich. O tem dyskutowano już nieraz w parlamencie angielskim; wracano mianowicie do kwestji tej zawsze, ilekroć Rosja, wierna swojej zaborczej polityce, zajęła ten lub ów obszar środkowej Azji, a tem samem zbliżała się do Heratu i Anglji. Przy takich sposobnościach ostrzegano parlament przed niebezpieczeństwem, wskazywano, iż *Hannibal ante portas*; lecz zawsze udało się parlamentowi uspokoić potrwożone umysły zapewnieniem, iż Rosja zbyt jeszcze od Heratu daleko, i że Anglia może być spokojną. Tymczasem Rosja nie była tak daleko, jak się Gladstone'owi zdawało i dzisiaj już sam parlament angielski przyznaje, że Rosjanie wykonali ruch ku Heratowi w zamiarze zajęcia tej prowincji. Przednia straż rosyjska stoi już dzisiaj u kopców granicznych Afganistanu; może już dzisiaj przeszli oni granicę i doniosą wkrótce w lakoniczny sposób zdumionej Europie o zajęciu Heratu, jak w swoim czasie donosili o zajęciu Chiwy, Kokandu, Merwi i t. d.

Powoli, chociaż statecznie posuwają się Rosjanie w środkowej Azji w kierunku południowo-zachodnim. Umieją oni w mistrzowski sposób zdobywać tam ziemie bez hałasu i prawie niepostrzeżenie. W r. 1869 usadowili się na wschodnich wybrzeżach Kaspijskiego morza; już w r. 1873 zdobyli Chiwę, w 1875 stali się panami Kokandu; rok 1881 przywiódł ich przed Ashabad, a w rok później wkroczyli do Merwu. A ustawicznie zapewniali Europę, iż nie myślą o zaborach w środkowej Azji, ustawicznie twierdzili, iż okolice, na które mieli apetyt, nie leżą w obrębie ich interesów, jak to i dziś czynią z Heratem. Rząd angielski bacznie śledził kroki Rosjan i za każdą nową zdobyczą, dokonaną przez wojska angielskie, bacznie śledził kroki Rosjan i za każdą nową zdobyczą, dokonaną przez wojska rosyjskie, szły noty, protesta i reklamacje z Londynu do Petersburga. A cóż robił gabinet petersburski? Albo nie odpowiadał wcale na noty, albo też dawał zapawnienia, że zajęcie jest czasowe, albo, że wszystko, co piszą dzienniki, jest nieprawdziwe lub przesadne. Pozwalał Anglikom pisać i mówić — sam zaś działał.

Kiedy Rosjanie zajęli Merw, rozległ się krzyk przerażenia w Anglji, a Gladstone zdecydował się pod presją opinji do czego? Może do czynu? Gdzieżtam. Postanowił wysłać wspólnie z Rosją komisję graniczną, złożoną z oficerów angielskich i rosyjskich, któraby ustanowiła granice pomiędzy rosyjskiemi posiadłościami a Afganistanem. I tu stało się to, na co Anglicy nie rachowali, a co można było przewidzieć. Kiedy bowiem angielscy komisarze przybyli na terytorjum sporne, nie znaleźli komisarzy rosyjskich; za to ujrzeli przednią straż wojsk ich, których postawa skłoniła ich do opuszczenia Afganistanu i zostawienia Heratu na łaskę i dyskrecję Rosji. Stanie się więc to, co jest nieuchronne. Rosja zajmie Herat, jak zajęła Merw, a Anglja jak wówczas tak i teraz nie zdecyduje się do stanowczego kroku, zwłaszcza, iż znaczna część jej wojska zaangażowaną jest w Sudanie. Może i teraz uspokoją się Anglicy tem, iż pomiędzy Heratem a Indjami znajduje się krótka wprawdzie, ale trudna do przebycia przestrzeń.

Korespondencje.

Kraków 5. marca.

(§) Rada miejska krakowska odbyła dzisiaj pełne posiedzenie pod przewodnictwem prezydenta Szlachtowskiego.

Głównym przedmiotem posiedzenia było sprawozdanie komitetu Muzeum z czynności zarządu, stanu funduszów i rozwoju Muzeum w czasie od sierpnia 1883 do końca roku 1884. Sprawozdanie to uchwalone na ostatniem posiedzeniu komitetu Muzeum, znanem już jest czytelnikom *Przeglądu* z poprzednich listów, ograniczę się zatem li do wniosków, jakie referent Muzeum radca miasta dr. Faustyn Jakubowski radzie miejskiej przedstawił. Wnioski te dotyczyły przedewszystkiem przyjęcia do wiadomości przedstawionego sprawozdania, tudzież systemizowania oddźwiernego przy Muzeum, który dotąd jest tylko prowizorycznym sługą a jednak powierzony ma dozór nad majątkiem przedstawiającym dzisiaj krociową wartość. Tak jeden jak i drugi wniosek przyjęła Rada jednomyślnie.

KONRAD WALLENROD

OPERA W CZTERECH AKTACH

podług poematu

Adama Mickiewicza,

libretto Zyg. Sarneckiego i Wł. Noskowskiego, muzyka Wł. Żeleńskiego.

II.

Przedstawicielem minionej doby, często genjalnym, zawsze natchnionym, był Moniuszko ze swoją gołębią prostotą i łagodnością, która go nie opuszczała w najwyższych uniesieniach liryzmu, w najpotężniejszych sytuacjach dramatu; z pośród dzisiejszych kompozytorów na nikim może cechy przejściowej epoki tak wyraźnie się nie odbijają, jak na Żeleńskim.

Poeta, szczerze, głęboko czujący, obdarzony łatwą wyobraźnią, twórczym talentem, bogatym w najoryginalniejsze inwencje, przytem technik wytrawny, pomysłowy, Żeleński oblekał już swoje natchnienie we wszelkie formy i zawsze, wszędzie stanął jako pierwszorzędny w szlachetnym stylu kompozytor.

Z pośród tych form wyróżniają się najoryginalniej dwie: pieśń i *Kammermusik*, jak gdyby dwa bieguny twórczości — uczucie, które unosi i myśl, która kombinuje; w obu miał Żeleński zawsze coś nowego i pięknego do powiedzenia i rzeczywiście wypowiadał tak wiele, że ta wybujałość treści stała się poniekąd charakterystyką jego natchnienia. Kiedy w pieśni dał popłynąć melodji, to ją nieraz warto było powstrzymać, żeby się tak szeroko i marnotrawnie nie rozlewała; kiedy myśli puścił wodze w kwartecie, to snuł z niej kombinacje z rozrzutnością bogacza — i zdawało się częstokroć, że przy większej zwięzłości jedno dzieło mogłoby dostarczyć materjału na kilka utworów.

Łatwo było przewidzieć, że tak szczęśliwa organizacja artystystyczna zapragnie kiedyś obie formy połączyć i stworzyć dramat, tembardziej, że dramatyczność leży w naturze talentu Żeleńskiego, który, jako nieodrodny syn swego czasu, chętnie w pieśni akcenta jej naciska, a orkiestrę lubi robić powierniczką swojej w tym kierunku skłonności.

Nietrudno również dało się odgadnąć, że ten dramat będzie polskim, bo polskim kompozytorem jest Żeliński na wskroś, nie dla tego, żeby miał tanim kosztem dojść do tego stanowiska, obrabiając gotowe temata, ale że odczuł sercem ducha swojej myzyki i tchnął go w każdy nieledwie powiew swojej kompozycji, począszy od cudnej archaiczną prostotą pieśni Jaruchy ze „Starej baśni", aż do mistycznej modlitwy Orcia z „Nieboskiej komedji".

Kiedy chodzi o to, żeby ten duch mógł się jak najwymowniej odezwać, muzyk zwraca się zwykle ku Mickiewiczowi. Z tej przeczystej krynicy narodowej poezji czerpał Moniuszko i drugi raz stworzył „Świteziankę", „Czaty", „Budrysów" — tam po natchnienie poszedł Żeliński i napisał „Konrada Wallenroda".

Myśl udramatyzowania tego poematu kiełkowała w Żelińskim dawno, kto wie, czy niedatuje od chwili, kiedy urodził się oderwany fragment dzisiejszej całości — pieśń o Alpuharze.

Było to, jeśli dobrze pamiętam, przed pięciu czy sześciu laty. Znajdowałem się razem z kompozytorem w jednej z najczarowniejszych *willegiatur* w kraju. Gawędziliśmy, chodząc po parku, w którym na każdym zakręcie szpaleru, niemal z każdego kląbu drzew zdawało się witać nas jakieś wspomnienie minionych czasów.

— Chodź pan — rzekł do mnie — coś panu zaśpiewam.

Pociągnął mnie do siebie i zaśpiewał pomysł do Alpuhary.

Nie zapomnę doznanego wrażenia.

Usłyszałem szkic, główną myśl rzuconą głosem, który łamał się co chwila, na tło skromnego, jeszcze nie ożywionego żadnym kolorytem akompanjamentu i ta ballada, wykrzyczana raczej niż wyśpiewana, uderzyła we mnie taką dramatyczną siłą, że długo otrząsnąć się ze wzruszenia nie mogłem.

Alpuhara była punktem wyjścia do planów i rojeń o „Konradzie", o którym przegawędziliśmy do późnej nocy.

W parę lat później zdarzyło mi się słyszeć całą pieśń skończoną, śpiewaną na jednym z koncertów z towarzyszeniem orkiestry, już jako część organiczną mającą wejść w skład opery, i przekonałem się wtedy, jak inaczej wygląda jeden i ten sam pomysł, traktowany szkicowo i ze szczegółami skończonego obrazu.

Żeleński uniesiony natchnieniem stworzył już całkowity dramat w tej jednej balladzie; kompozycja przedstawiała się imponująco, ale była tak w sobie skończoną, że nie mogłem sobie wyobrazić, jak stanowić będzie tylko epizod w innym nierównie potężniejszym dramacie.

Z tekstu Mickiewicza nie uroniono ani wiersza; motyw przewodni rósł i potężniał do tragicznych wyżyn; orkiestra rozwijała posępny, pełen grozy komentarz, uwaga odrywała się od pieśni, rozpraszała się na szczegóły instrumentacji, na figury wypowiadające intencje kompozytora.

I zapytałem się w duszy, czy twórczość tego rodzaju potrafi nagiąć się do malarstwa dekoracyjnego, które jedynie w operze decyduje o wrażeniu słuchacza, czy zechce porzucić nawyknienia pieśniarza i symfonisty, streścić frazes melodyjny, wyrzec się zbyt wykończonej roboty, poświęcić piękne, ale ginące w perspektywie teatralnej szczegóły dla ogólnego wrażenia całości?

A potem wczytawszy się dobrze w poemat, nie zdawałem sobie dobrze sprawy z materjału, jaki librecista dać może kompozytorowi.

Ten dramat, w którym się nic dziać nie może, bo się już wszystko stało, co się stać mogło w chwili, kiedy zapoznajemy jego bohaterów; te trzy postacie, niemożliwe do wyraźnego scharakteryzowania, bo rysy ich rozpływać się muszą w chwiejnem falowaniu między sprzecznemi a połowicznemi usposobieniami duszy, ten brak szczerych, zdecydowanych kolizyj, wynikający z zasadniczej sytuacji, która zmusza wszystkich do ukazywania najsilniejszych uczuć, ten bohater wahający się między mężem, wojownikiem a dyplomatą, ta bohaterka nieosobista, niewidzialna, ten żywioł narracyjny zabijający akcję, wszystko to były dla librecisty szkopuły, prawie niepodobne do wyminięcia.

Zygmunt Sarnecki i nieżyjący już Władysław Noskowski wybrnęli z tego w pewnej mierze z zadziwiającą zręcznością.

Nie uniknęli wprawdzie ogólnego tonu wojowniczo-religijnego, który kompozytora skazuje raczej na oratoryjne, aniżeli na dramatyczne formy; nie mogli bez pogwałcenia intencji poety uplastyczniać bohaterów rysami, których im Mickiewicz nadawać nie chciał; nie mogli wzbudzić ruchu w dramacie, którego główna postać rozmyślnie jest przedstawiona w chwilach bezczynności; ale urozmaicili akcję, przedstawiwszy w czynie to, co poemat zawarł w powieści wajdeloty i co stanowi akt 1szy opery (postanowienie Alfa porzucenia domu dla wciśnięcia się zdradą między krzyżaków), a przedewszystkiem wprowadzili na scenę żywą Aldonę, której oprócz rozdzierającej sceny pożegnania z Alfem w akcie pierwszym, przypada jeszcze w udziale nader efektowna sytuacja przy obiorze Alfa na mistrza, kiedy ukryta w konfesjonale obecna jest całej ceremonji i dowiedziawszy się o zamiarach męża względem krzyżaków, postanawia zamknięta w wieży czuwać nad nim z daleka. (C. d. n).

Władysław Bogusławski.

Dalszy punkt wniosku referenta dotyczył rozszerzenia lokalów dla zbiorów Muzeum przeznaczonych. Pisząc niedawno o stanie dzisiejszym Muzeum Narodowego podniosłem, że lokal dotychczasowy, w jakim się mieszczą zbiory, nie wystarcza dla rozszerzenia zwłaszcza niektórych oddziałów i że sala przyboczna, zwana Langierówką, byłaby bardzo przydatną dla rozszerzenia lokalów Muzeum. Komitet muzealny przez referenta swego przedstawił dzisiaj tę sprawę jako wzrostem zbiorów wprost już wskazaną, tembardziej, że Langierówka służy dotąd li dla przemijających wystaw, a komitet Muzeum nie tylko nie byłby przeciwny takim wystawom, gdyby się w lokalu do jego dyspozycji oddanym odbywały, ale nadto ma zamiar sam od czasu do czasu urządzać podobne wystawy, jakie miały miejsce w czasie jubileuszu Kochanowskiego.

Rada miejska, wysłuchawszy uzasadnienia powyższego wniosku, przyjęła takowy jednomyślnie, czem dała nowy dowód swojego gorliwego opiekowania się młodą instytucją narodową.

Oddzielnie przesyłam wam wykaz obrazów i rzeźb, jakie Muzeum odebrało bądź w darze, bądź samo zakupiło, a które stanowią dzisiaj bardzo już poważny zbiór, obejmujący 196 numerów. Wykaz ten, świeżo zestawiony, odczytał sprawozdawca na dzisiejszem posiedzeniu wśród wielkiego zainteresowania się nim Rady. (Wykaz ten podamy w następnym niedzielnym dodatku *Przeglądu* Przyp. Red.)

Na zapytanie p. Romanowicza wystosowane do referenta Muzeum, jak stoi sprawa zakupna zbiorów kamei od p. Schmidta Ciążyńskiego, odpowiedział referent, że Rada miejska na jednem z zeszłorocznych posiedzeń poufnych rozważyła tę sprawę i przyszła do przekonania, że bez przyczynienia się funduszu krajowego zakupić tego zbioru nie jest w stanie, gdy zaś tymczasem Sejm i Wydział krajowy przychylił się do prośby gminy i przyrzekł roczną subwencję 500 złr. na zakupno rzeczonych zbiorów, jeżeli gmina kontrakt kupna rzeczywiście zawrze, przeto podjęto na nowo traktowanie o nabycie rzeczonych zbiorów i sprawozdanie w tej mierze prawdopodobnie już na najbliższem posiedzeniu Rady będzie przedstawione.

Na tem zakończyły się obrady w sprawie Muzeum narodowego.

Z innych spraw na posiedzeniu dzisiejszem poruszonych, winienem jeszcze podnieść, że sprawa dojazdów na kolej transwersalną z dworca krakowskiego jest według doniesienia prezydenta bliską już pomyślnego załatwienia. Następnie jak było do przewidzenia, Rada miejska zgodnie z wnioskiem komisji przemysłowej przychyliła się do przedstawienia nauczycieli tutejszych szkół przemysłowych przygotowawczych, przyznając im wynagrodzenie w kwocie 1 złr. za godzinę nauki. Dalej zatwierdzono rachunki przedsiębiorcy budowy koszar obrony krajowej, wypłacając mu resztę należytości; zatwierdzono deklarację na dostawę kamienia brukowego na rok bieżący; przyznano pensje dwom wdowom po urzędnikach magistratualnych, mianowicie pani Matyldzie Czaczowej 900 złr. i p. Domiceli Zajączkowskiej 500 złr.; upoważniono syndyka miasta dr. Lisowskiego do wytoczenia sporu o własność kawałka gruntu w Dębiu; przedłużono kontrakt dzierżawy Błoń na ćwiczenia wojska do 31. marca 1886; wreszcie przystąpiła Rada do obrad nad wnioskiem r. m. Mirtenbauma, aby oznaczyć dla wykonywania przedaży ruchomości przymusowych inny plac publiczny, a zakazać ich wykonywania pod Sukiennicami. Nad wnioskiem tym rozpoczęła się długa dyskusja, o której rezultacie doniosę następnie.

W sprawie wyroku sędziów konkursu Mickiewiczowskiego, jakim opinia publiczna tak gorąco jest zainteresowaną, otrzymał prezydent Szlachtowski, jako przewodniczący komitetu budowy pomnika Mickiewicza tymczasowe sprawozdanie, które wam oddzielnie przesełam.

Na zakończenie tego listu przytaczam następujący rezultat wyborów do Izby handlowo-przemysłowej z oddziału wielkiego handlu, jakie odbyły się dnia 3. b. m. Wybranymi zostali z okręgu krakowskiego na 210 głosujących pp. Szancer Zygmunt, Mendelsburg Albert, Bober Jakób, Landau Hirsch, Fritsche O. (z Białej) i dr. Salomon Phoebus (z Tarnowa). Z grupy tarnowskiej: Schlesinger S. (z Krakowa), Schönfeld Markus (z Krakowa), Marz Herman (z Tarnowa) i Holzer S. (z Rzeszowa).

Wiedeń 4. marca.

(!) Dzienniki opozycji przesadzają; *Tgbltt.* wymyślił tragiczne "łzy starca", które Herbstowi głos zatamowały itp... wszystko nieprawda. Natomiast prawdą jest, że i Herbstowi brakło ciętości, że w grupowaniu liczb zawikłał się w pozorach, że się powtarzał wywodząc rzeczy przestarzałe, zużyte, obalone, co przecież na nikogo wrażenia robić nie może.

Również przesadą jest co piszą o Fanderliku. Jeżeli naznaczył, że pewna część lewicy zerka po granice państwa, to jest to niezaprzeczoną prawdą — jednak trudno, w żywe oczy w parlamencie mówić tego nie można. A jeżeli p. Smolka dał mu napomnienie, to patrjotyczna lewica, otrzymała najwyższą i najzupełniejszą satysfakcję. I nie dlatego oburzenie lewicy było tak wielkiem, że w ogóle padł na nią taki zarzut, bo połowa lewicy po za parlamentem niewypiera się kultu dla wielkiej niemieckiej ojczyzny. Lecz wiedziała, iż obyczaj parlamentarny ją broni, że może urządzić awanturę; ztąd burza. Co prawda to byłoby lepiej, gdyby był Fanderlik zakończył bez żadnej prowokacji, z tym spokojem, jaki przystał zwycięzcom. Gwałtowność Fanderlika — lubo łatwa do wytłumaczenia — zepsuła na chwilę ogólne wrażenie zwycięstwa.

Fakt sam zwycięstwa oceniają wybornie pierwsze dzienniki węgierskie; zwłaszcza organ p. Tiszy *Nemzet*. Daje on jakby odpowiedź na owe hipokryzyjne pochwały, któremi lewica rząd węgierski obdarza, byle poniżyć przez to rząd wiedeński. *Nemzet* stwierdza ogromne polepszenie stanu finansowego Austrji. Stwierdza, że obaj ministrowie finansów mają otwarty targ pieniężny na najlepszych warunkach na wszystkie potrzeby. Podnosi dalej jasność mowy p. Dunajewskiego, która wszelkie kombinacje obaliła i utwierdziła nadal pakt rządu z większością. „Faktem jest, że mowa ta wywołała nadzwyczajne wrażenie, które może mieć łatwo znaczące skutki".

Dzisiejsza mowa generalnego sprawozdawcy streszcza jeszcze raz dodatnie strony całej działalności rządu, wylicza cały szereg ustaw dobroczynnych, wykazuje, że jeżeli więcej nie zdziałano, to z powodu przeszkód ze strony lewicy.

Przywrócenie normalnej, a tyle pożądanej sytuacji zamanifestowanem zostało następnie przy pozycji: fundusz dyspozycyjny. Z łona klubu, który był powodem zamieszania, wystąpił Pflügl i oświadczył lewicy, żeby nie liczyła na rozbicie większości. „Głosowanie nad nowellą należytościową nie było jej odrzuceniem, przeciwnie poprawki żądane mają na celu skuteczniejszy podatek giełdowy. Lewica niechaj wie, że na przymierze konserwatystów niemieckich liczyć nie może, ci stoją na gruncie zagwarantowanych i historycznych praw krajów; większość dzisiejsza jest prawdziwie moralną i uprawnioną, z nią i z opartym na niej rządem będziemy trzymać, bo rząd ten jest historyczną koniecznością i postulatem sprawiedliwości."

Oto jest znamię sytuacji, oto skutki wystąpienia p. Dunajewskiego. Należy i można się spodziewać, że w praktyce podczas dalszego ciągu sesji skutki te się objawiać będą. Opozycja przy funduszu dyspozycyjnym ledwo na kilka wykrzykników już się zdobyła.

Mowa
J. Ex. Ministra skarbu Dunajewskiego.

Dotychczasowy tok obrad nad budżetem i ustawą finansową budzi we mnie wątpliwość, czy powinienem wogóle zabierać głos w tej sprawie i nużyć Wys. Izbę mojemi wywodami.

Rząd przedkładając budżet, uczynił wszystko, co było w jego mocy, ażeby uwidocznić to, co uważał na ten rok za najważniejsze. Budżet i ustawa finansowa znajdują się od kilku miesięcy w rękach szanownych posłów; można więc wnosić, że sprawa już dojrzała i że motywa — które mógłby rząd jeszcze przytoczyć, nie zdołają — jak się samo przez się rozumie — skłonić szanownej opozycji do głosowania za budżetem; a z drugiej strony są zbyteczne, bo większość Wys. Izby nie potrzebuje nowych argumentów, ażeby za nim głosować.

Z obawy wszakże, ażeby nie chciano fałszywie tłumaczyć milczenia rządu, tak jak najczęściej fałszywie tłumaczą każde jego przemówienie i nadto, aby uczynić zadość obowiązkom moim wobec Wys. Izby pozwolę sobie z dotychczasowej debaty wyjąć kilka ważniejszych puntów, mogących rzucić światło na niektóre stojące na dnie kwestje.

W debacie generalnej nad budżetem i ustawą finansową mówiono tyle *de omnibus rebus et quibusdam aliis*, że spodziewam się zaskarbić sobie na pobłażliwość Wys. Izby, jeżeli w odpowiedzi mojej nie dotknę wszystkiego, zwłaszcza, iż mojem zdaniem wiele mówiono rzeczy takich, które właściwie należą do debaty specjalnej. Podnoszono przecież i krytykowano sprawy nawet takie, które wchodzą w zakres działania poszczególnych ministerstw. Owoż niezawodnie pp. ministrowie odpowiedzą na te zarzuty podczas obrady specjalnej.

Przemówienie moje ograniczę więc tylko do zarzutów finansowej natury, robionych mi przez szanownych panów opponentów, a zarazem wypowiem moje zdanie o uwagach ogólnych, że tak rzeknę, politycznych, dotyczących zakresu działania nie którego jednego ministra, ale całego rządu. Przechodzę przeto do rzeczy i dotykam przedewszystkiem najważniejszego zarzutu, jakiego użyto nietylko w tej debacie, ale w ogóle i to kilkakrotnie podczas tej sesji, mianowicie, że rząd dąży do zamaskowania deficytu, stara się o umniejszenie jego, o ukrycie przed argusowym wzrokiem Wysokiej Izby; że zatem przedłożenie budżetowe nie posiada dostatecznej jasności.

Podniósł zarzut ten przy obradach nad kredytem dodatkowym Excell. dr. Herbst, a na ostatniem posiedzeniu Izby poseł Chebskiej Izby handlowej (dr. Plener). Idzie tu właściwie o to, gdzie i jak wpisywać takie wydatki państwa, które ono robi jako inwestycje, a więc np. gdy nabywa gmachy przeznaczone na urzęda, na szkoły, na poczty i t. d. i których cenę kupna spłaca w rocznych ratach. Gdyby chodziło tu tylko o rozstrzygnięcie kwestji, czy ten, czy też ów sposób układania budżetu jest racjonalniejszy, to zapewniam szanownych panów, iż przyjąłbym chętnie każdą uwagę i poddałbym ją należytej rozwadze, ażeby z niej w danym razie skorzystać. Za poruszenie więc tej kwestji składam dzięki. Zresztą kwestja ta będzie raz jeszcze przedmiotem szczegółowych badań w ministerstwie skarbu, a rezultat ich okaże, czy i o ile można wyrażonym żądaniom uczynić zadość. Ale zrobiona tu uwaga, że to, co rząd teraz uczynił, jest czemś nowem i że leży w tem ukryta myśl rządu zakrycia deficytu, jest co najmniej zbyteczna. Muszę raz na zawsze nietylko z tego powodu, ale i na wszelki inny wypadek podnieść słowa, które w obecnej sesji parlamentu niemieckiego ze strony najpoważniejszej były wypowiedziane: Nie należy w Izbie przypisywać komuś zamiarów, których sam nie wypowiedział. A tymczasem szanowny poseł, który w debacie niniejszej ostatni przemawiał, przytoczył nawet cytat z pewnego autora, sławiący preliminarze z czasów dawniejszych, jako wzór jasności i prawdy, podczas gdy obecnie widoczną jest tendencja do niejasnego przedstawiania rzeczy. Owoż w tej mierze winienem przedewszystkiem zwrócić uwagę na to, że jest to wątpliwej wartości komplimentem dla każdego z posłów, jeżeli ktoś przypuszcza, że po kilkuletniem lub choćby kilkomiesięcznem studjowaniu budżetu będzie jeszcze tak naiwnym, iż takiemi sztuczkami da się w pole wywieść. Co się zaś tyczy dawnych czasów, to pozwolę sobie niektóre daty przytoczyć: W roku 1870 zbudowano dla uniwersytetu w Gracu budynek potrzebny na pomieszczenie kilku oddziałów medycyny, mianowicie opisowej anatomji, fizjologji i farmakologji. Koszta zakupna gruntu pod budowę i koszta samejże budowy pokryto z rozporządzalnej kasy styryjskiego funduszu konwiktowego. Odpowiednio do tego w budżecie na rok 1870 wstawiono pozycją 7000 złr. jako 5% od wypożyczonego kapitału 140.000 zł., a przecież ani uzyskano na to nowej ustawy, ani nie wstawiono do budżetu kosztów budowy i wysokości zaciągniętej pożyczki. (Słuchajcie! z prawicy). Od roku 1875 odpadło preliminowanie tej pozycji, a to dla tego, że stosunek ówczesnego budżetu ministerstwa oświaty do funduszu konwiktowego został w ten sposób określony, iż uznano fundusz ten za właściciela wybudowanego za jego pieniądze gmachu — co było właściwie sprzedażą własności państwowej — i odtąd funduszowi temu wypłacany jest piąty procent od kapitału jako czynsz roczny, i w ten sposób w budżecie corocznym bywa preliminowany.

W r. 1871 nabyto budynek na pomieszczenie ministerstwa wyznań i oświaty za 400.000 złr. Pokrycie pierwszej w r. 1871 do zapłaty przypadającej raty 250.000 złr. i kosztów adoptacji w sumie 75.000 złr. nastąpiło przez zaciągnięcie pożyczki z kasy fundacji Rozy Czech i Windhag. W r. 1872 pierwsza rata amortyzacyjna od pożyczek w kwocie 230.000 złr. zaciągniętych z powyższych fundacji została pro rata temporis w sumie 21.000 złr. wstawioną w budżet i bywa aż do dzisiaj w rocznej wysokości 25.000 złr. preliminowaną. Równocześnie z pierwszą ratą wstawiono do budżetu na rok 1881 drugą ratę ceny kupna; zaciągnięcie zaś pożyczki w wysokości 250.000 złr. i 75.000 złr. odbyło się bez przyzwolenia ustawodawczego. Dochody z tej pożyczki nie były także wstawione do budżetu (słuchajcie! z prawicy).

W budżecie ministerstwa spraw wewnętrznych znajdujemy ratę roczną w wysokości 640 złr. na gmach teatralny w Krakowie. Rata ta odnosi się do pożyczki 8.000 złr. którą zaciągnięto w r. 1878 w krakowskiej kasie oszczędności na cele zarządzonych adoptacji i ulepszeń wspomnianego gmachu. Ani o ustawodawcze zezwolenie na zaciągnięcie tej pożyczki nie postarano się, ani też nie wstawiono tej pożyczki do dochodów. (Słuchajcie! z prawicy.) W budżecie z r. 1880 znajdujemy pozycją 1.350 złr. jako procent od pożyczki 22.490 złr. zaciągniętej z styryjskiego funduszu konwiktowego celem zakupna gruntu pod budowę techniki w Gracu. Z powodu iż trzeba było spiesznie zapłacić kapitał, a chciano uniknąć przekroczenia kredytu, więc pożyczkę tę zaciągnięto na 6% z obowiązkiem spłacenia jej w należytym czasie. (Słuchajcie! z prawicy). Od r. 1881 oprócz owych 6% mamy w budżecie roczną ratę na umorzenie dłużnego kapitału, a rata ta w wysokości 3.000 złr. figuruje nawet w tegorocznym budżecie. O jakiemś osobnem ustawodawczem przyzwoleniu na zaciągnięcie tej pożyczki, a rokowania o jej zaciągnięcie sięgają roku 1878, nie było wcale mowy, jak również nie myślano wcale wstawić do dochodów otrzymanej kwoty na budowę.

Przeciwnie transakcję tę, jak to powiedziałem, w tym właśnie celu przedsięwzięto, ażeby uniknąć przekroczenia budżetu. (Słuchajcie! z prawicy). Dopiero pod dzisiejszym rządem przyprowadzono tę sprawę — przynajmniej według waszego zdania — do porządku i wniesiono przedłożenie dotyczące gmachu pocztowego w Wiedniu. które 21. maja 1883 w moc prawa urosło, dalej gmachu pocztowego w Gracu, Ołomuńcu i Tropawie, które to przedłożenie stało się prawem dnia 8. czerwca 1884, a w końcu przedłożenie dotyczące budynku na czeskie państwowe gimnazjum wyższe. Sądzę przeto, iż zarzut, że tu kryje się jakaś tendencja i że tylko pod teraźniejszem kierownictwem finansów dziać się mogą podobne rzeczy — został dostatecznie odparty. W jaki sposób w takich sprawach można mówić o złamaniu konstytucji, nie wiem i chciałbym w tym względzie przypomnąć panom słowa pewnego ministra, który wprawdzie nie jest dzisiaj ministrem, lecz z tem wszystkiem zawsze jeszcze osobą wybitną, a który powiedział, iż nie należy strzelać do wróbli z dział wielkiego kalibru. (Wesołość na prawicy). Na pytanie zaś pewnego mowcy, postawione podczas generalnej debaty, czy można w ogóle naprawić ustawą złamanie konstytucji, odpowiem, iż naprzód nie ma tu mowy o złamaniu konstytucji, a powtóre przypomnę Wys. Izbie wypadek z r. 1878. W tym roku pobrano zaliczkę w sumie 25 miljonów. Sumy tej nie uznała komisja kontroli dla długu państwowego z tego powodu, że nie uwzględniono przytem postanowień §§. 11. lit. c. i 14. zasadniczej ustawy państwowej z 21. grudnia 1867 i §. 10. lit. a. i 11. z 10. czerwca 1868. Sprawę tę załatwiono dopiero ustawą z 4. czerwca 1884.

Sądzę więc, że sanacja jest możliwa, zdaje mi się również, iż panowie z lewicy nie głosowali przeciw powyższej ustawie.

Powtarzam zatem, iż uwagę, że może wypada jaśniej układać budżet w tej mierze przyjmuję wdzięcznie; podsuwanie wszakże innych tendencyj odpieram stanowczo, a na razie zauważę tylko, że rzecz ta nie jest ani tak łatwą, ani prostą, jak się to może niektórym panom wydaje! Budżet nie jest bowiem wcale bilansem państwa i stanu jego majątkowego; jest on tylko zarysem jego domniemanych dochodów i wydatków na rok następny. Przypuśćmy naprzykład, że zaciągniemy pożyczkę w wysokości 100.000 złr., albo że przedsiębiorca jaki podjął się budowy gmachu rządowego za sumę 100.000 złr. w przeciągu dwóch lub trzech lat, rząd zaś zobowiązał się płacić za to przez lat 30 tytułem rocznych odsetków i amortyzacji kwotę 6.000 złr., to gdyby do budżetu wciągnięto całą pożyczkę 100.000 złr., możnaby zarzucić, iż nie zgadza się to z istotnym stanem rzeczy, gdyż w roku bieżącym nie płaci się więcej, jak 6.000 złr. Kupiec, który np. zaciągnie pożyczkę w wysokości 100 złr., aby kupić kawy, ponieważ spodziewa się odbytu na nią, nie zapisze przecież w swej księdze tylko tego, że pożyczył 100 złr., ale wciągnie ową kawę w rachunek, jako *activum*. Owóż i państwo, gdyby chciało bilans układać, zapisałoby owe 100.000 złr., a równocześnie wpisałoby do aktywów ów budynek pocztowy za nie wystawiony. Przytaczam to wszystko dla tego tylko, aby pokazać, że rzecz nie jest tak łatwą, ale w każdym razie, mojem zdaniem, na uwagę zasługuje.

Przystępuję teraz do drugiego — nie wiem — zarzutu, czy tylko wątpliwości. Posłowi chebskiej Izby handlowej wydało się to dziwnem, że w budżecie tegorocznym figuruje kwota 1,700.000 złr. jako dopłata wspólnemu rządowi. O tej dopłacie wspomniałem już dnia 4. grudnia 1884 przy sposobności przedłożenia tymczasowego budżetu. Rozumiem dobrze, że mogła tu powstać wątpliwość — zresztą każdy ma prawo do niej — i że wypowiedziano ją zaraz w komisji. Reprezentant rządu, człowiek, który 40 lat pracuje nad rachunkami państwowemi, odpowiedział w tej komisji na ową wątpliwość i odpowiedział, mojem zdaniem, zupełnie dobrze. Ale szanowny poseł nie był z tej odpowiedzi zadowolniony i sprawę tą jeszcze raz poruszył. Nie pozostaje więc mi nic innego, jak tylko upraszać wysoką Izbę o pozwolenie przedstawienia jeszcze raz odpowiednich cyfr, przynajmniej w ogólnych zarysach. (D. c. n.)

XX. Walne Zgromadzenie
Towarzystwa gospodarskiego.

(Ciąg dalszy).

(Środowe posiedzenie wieczorne).

Przewodniczący, ks. Sapieha udziela głosu p. Frommlowi, który zapisał się celem postawienia samoistnego wniosku. Wniosek ów uzasadniony w mającem wkrótce nastąpić powiększeniu ceł od zboża, poleca komitetowi udać się do władz politycznych z prośbą, aby chroniły uczciwych producentów przed konkurencją omijających przepisy. Uchwała zgromadzenia przyjęła go, ks. prezes zaś oświadczywszy, iż komitet byłby z własnej inicjatywy dołożył wszelkich starań w tym kierunku, otwiera generalną rozprawę nad wnioskami p. Rutowskiego, z rana niezałatwionemi.

Korzystając z prawa pierwszeństwa, stara się referent pokonać przeciwników. Spotkały go zarzuty rzeczowe i osobiste, a bicz krytyki skierowano głównie przeciwko statystycznemu substratowi. Ale statystyka obroni się sama. Tem właśnie chromiejemy, że jest jej u nas w każdym dziale za mało, w skutek czego widzimy wszystko, albo w zbyt czarnych, albo też zbyt różowych barwach. Wprawdzie powiedział jeden z delegatów: *„est in statistica, non est in mundo"*, — jednakże, gdyby delegacja nasza zechciała trochę pilniej zająć się statystyką, oszczędziłaby nam i sobie niejednej przykrości. (Brawo).

Zrobiono mi także zarzut, ciągnie dalej referent, że jestem teoretykiem. I żal zrobiło mi się na chwilę przeszłości, żal porzuconego lemiesza i pługa. Aleź wykształcenie teoretyczne, nie zbrodnia! Radząc podniesienia technicznych ulepszeń, radziłem dobrze. Na sprawy takie nie powinno się zapatrywać z egoistycznego stanowiska małych przedsiębiorców; z chwilą, gdy fabryka wprawiona zostanie w ruch za pomocą pary, a nie brutalną siłą ręki lub zwierzęcia, zyskuje ona poważne stanowisko w dziedzinie przemysłowej.

Wracam jeszcze raz do zarzutu teorytyki. Przemówienie p. Żurowskiego możnaby streścić w tych wyrazach: waćpan jesteś teoretyk, a ja praktyk. Czy mam to poczytywać sobie za ujmę? Podczas kiedy praktyk nieraz jeden tylko gorzelnię obejrzawszy, orzeka: tak być ma! — teoretyk studjuje rezultaty ogólnych usiłowań, opiera się na całem szeregu lat i faktów. Co do dat, te były czerpane z najlepszego źródła, bo z wykazów fiskalnych, gdzie z pewnością nikogo nie opuszczono.

Muszę także zastrzedz się przeciwko zarzutowi, jakobym ostatnią ustawę gorzalnianą uważał za pochwały godną. Jako dziennikarz, jeden z pierwszych stanąłem pod sztandarem jej przeciwników. Powołany następnie na inne pole, zająłem się zbieraniem materjałów, które przekazałem p. A. Czajkowskiemu, referentowi Koła polskiego. Te materjały były właśnie główną bronią podniesioną przeciwko ustawie. Ale dzisiaj musimy pogodzić się z rzeczą dokonaną, bo kto ciągle burzy, ten nigdy nic nie zbuduje. Ocalono przynajmniej 50 hektolitrów ryczałtu, przy zmianie zaś możemy i to stracić. Wszak odzywają się już głosy, aby owę ilość zredukować do 35 hektolitrów. Zresztą nowy system nie jest prawdopodobnie tak zgubny, jak większość sądzi. Jako przykład przytoczyćby można gorzelnię hr. Siemieńskiego w Chorostkowie, w której skutkiem nowego systemu zwiększył się wydatek alkoholu, a zmalało użytkowanie słodu tak, iż nadwyżka wyrównuje akcyzę, dochody zaś wcale nie upadają. Ostatnia zmiana ustawy przyprawiła nasze gorzelnictwa o stratę 760.000 do jednego miliona; czyż mamy dla próby ponieść znowu tak dotkliwą ofiarę, czy nie lepiej na nowym fundamencie oprzeć się skoro już zbudowaliśmy go kosztem sum, jak na nasze kieszenie, olbrzymich?

Z hr. Krukowieckim nie myśli referent polemizować, żałuje tylko „świetnej jego wymowy." Rady tego oponenta brzmią: zarzućcie wszystko, palcie sami pod kotłem, a technika wypędźcie za dziesiątą górę! Czyż nie jest zdrowszą rada: pracujcie, postępujcie naprzód, a przynajmniej nie cofajcie się!?

Hr. Krukowiecki, dziękując za kompliment zastrzega się przed taką interpretacją swego powiedzenia. Gorzelni większych nie radzi wprowadzać, bo i średnio zamożnego obywatela nie stać na tak znaczne nakłady.

Ponieważ dyskusję zamknięto, przystąpiło zgromadzenie do głosowania nad wnioskami.

Pierwszy (dotyczący założenia szkoły gorzelniczej) uchwalono w całej osnowie, drugi zaś przyjęto ze zmianą pp. Gizowskiego i Żurowskiego, którzy zamiast osobnego Towarzystwa gorzelnianego radzili „utworzyć sekcję dla spraw gorzelnianych w łonie galic. Towarzystwa gospodarskiego z temi samemi artrybucjami i referentem w komitecie."

Z kolei przystąpiono do wniosku pana Frommla. Domaga się on od komitetu „wyjednania u władz zmiany ustawy w tym duchu, aby każdemu ze względu na uzyskany kredyt służyło prawo potrącenia 2% dyskontu przy płaceniu podatku z góry."

Hr. Krukowiecki popiera ów wniosek tem chętniej, że jest on i dla ministra skarbu korzystny. Pan hrabia korzysta oczywiście także z tej sposobności i popisuje się, jak zwykle anegdotkami, których sensem moralnym ma być nieudolność, czy też niepojmywanie ustaw ze strony urzędników.

Broni ich p. Frommel.

Wniosek został uchwalony.

Dalszy ciąg posiedzenia poufny.

Uroczysta owacja rozpoczęła ostatnie posiedzenie Towarzystwa w czwartek rano. Zanim przystąpiono do porządku dziennego, prosił o głos sędziwy p. Janko i przemówił w następujące słowa:

„Dostojny książę prezesie! Rada ogólna gospodarskiego Towarzystwa galicyjskiego dziś zebrana, korzystając z 25-letniej rocznicy prac i ofiar twoich, niesionych dla wzrostu tego Towarzystwa, poleciła mi, jako najstarszemu wiekiem, złożyć ci, dostojny książę, w jej imieniu hołd czci i wdzięczności za gorliwe i wytrwałe prowadzenie spraw jego. Od młodości, naprzód pod śp. ks. Leonem jako członek pracując, stanąłeś później u steru działań Towarzystwa, które za przewodnictwem twojem, a w myśl członków jego przeplata zawsze, jak to być powinno, złota nić uczuć narodowych. Na to słowo, jak na iskrę elektryczną budzi się w nas pamięć pomrokiem czasów zasłoniętej przeszłości, gdy twoi przodkowie w szczęśliwszych stosunkach służąc ojczyźnie, zatykali sztandary na zdobywanych przez siebie grodach. Dziś pracując mozolnie na skromnej niwie, ale zawsze dla dobra ojczyzny, dawałeś nie mniej dowody, iż jesteś gotów ponieść dla niej wszelką ofiarę.

„Dzięki ci, dostojny książę, za te dziś potrzebne przykłady ofiarności, które niech przejdą

Niezdrowe sztuki.

(Dokończenie).

Oszczędniejszy już pod tym względem jest Goethe, nawet młody Goethe. Jedynie dramat „Clavigo" upstrzony jest liczniejszemi niż zwykle przypiskami. Pełno tam wpadania i wypadania, odchodzenia od przytomności, omdleń, głębokich westchnień, rozkosznych pocałunków, straszliwego zakłopotania, gwałtownej trwogi, gorących łez i t. p. Znana jest anegdota o Szylerze, który występując w „Clavigo" dopóty wedle przepisu „zmięszany rzucał się na krześle", dopóki nie upadł na podłogę.

Ale dobrze mu tak! Szyler właśnie przewyższa wszystkich swych współczesnych autorów pod względem zaprawienia tekstu wskazówkami. Nie mogliby mu w tem dorównać nawet francuscy romantycy. W pierwszym dramatycznym utworze, w „Zbójcach", domaga się od aktora rzeczy wprost niemożebnych. Całe legiony takich przypisków czernią się obok tekstu, dając świadectwo roznamiętnieniu, któremu ulegał autor w chwili tworzenia. Już po pierwszych scenach czytamy: „nagle, szyderczo, chytrze, porywczo, wyniośle, tupiąc o ziemię, w zamyśleniu, znacząco, zgryźliwie, ogniście, drżąc, w przerażeniu." Lecz i to nie wystarcza, dalejże więc do jeszcze jaskrawszych tonów, jeszcze dzikszej mimiki: „w zachwycie, z heroizmem, w najwyższem rozdrażnieniu, ostro, z goryczą, gniewnie, mrukliwie, jakby w szaleństwie, z tajoną wściekłością, z nasrożonem obliczem, przyciskając pięście do piersi i czoła, w najokropniejszej trwodze, bez opamiętania..." Po tem szalonem rozgorączkowaniu następuje apatyczna reakcja: „w osłupieniu, skamieniały, głuchy i nieruchomy jak posąg, niemo patrząc przed siebie, w przerażającem uśpieniu układając twarz w straszliwe grymasy."

I u Szylera stanowią oczy niepośledni czynnik mimiki: wpatrują się one z wytężeniem, migają jak błyskawica, zawracają się, patrzą surowo, albo też toną w oglądaniu kobiecej piękności. Poeta mierzy i waży spojrzenia: istnieje u niego spojrzenie „ciężkie" i „lekkie", „długie" i „krótkie." A cóż dopiero mówić o twarzy! Ma ona odźwierciedlać wszelkie stopnie radości i bólu, zgrozy i rozkoszy, ma rumienić się i blednąć lub w jednej chwili pozbawić życia swoje rysy. Niemniej częstym metamorfozom ma śmiech podlegać: winien on być złośliwym, to znowu szyderczym, znaczącym, rzewnym, głuchym. Głos krzykliwy ma przemieniać się w bezdźwięczny, czasami wybuchać, to znowu płynąć ze „złamanego serca", grzmieć, huczeć dziko lub śpiewnie dźwięczeć. Szyler bierze nawet milczenie w rachubę. Istnieje u niego „długie milczenie", milczenie „ponure", „groźne", „burzliwe", a raz dostaje aktor wezwanie, aby zatrzymał się „przez chwilę nad jakąś wielką myślą." Że od czasu do czasu wolno mu tu i ówdzie „odetchnąć z powodu znużenia", jest (jak czytelnicy przyznacie) rzeczą zupełnie godziwą. Musimy wreszcie zauważyć, iż Szyler chce nawet zmysłem powonienia kierować. Kiedy nadworny marszałek Kalb pokaże się na scenie, ma wedle życzeń autora „rozlać się po całym parterze woń piżma." Uwaga ta przewyższa wszystkie nabytki naturalistycznej scenerji naszych czasów.

Po takich superlatywach trudno sobie nawet wyobrazić podwyższenia efektów. A jednak i tej niemożliwości dokonał Ryszard Wagner. Aż oczy bolą od przypisków dziwacznego, choć znakomitego muzyka i autora. Wszystko u niego „straszliwe", „okropne", „przerażające", „rozpaczliwe"; akcja zaś opiera się na ciągłem zamięszaniu, wstrząśnieniu, wysileniu, poruszeniu i t. p. Podniesione do najwyższego stopnia efekty są zwykłą atmosferą sceniczną widowisk Wagnera. Aby się o tem przekonać, wystarcza przejrzeć pierwszą miłosną scenę „Trystana i Izoldy". Oboje wychylili czarę zaklętego napoju i „przejęci zgrozą spoglądają na siebie ognistem spojrzeniem, ale jak gdyby skamieniali. W oczach ich błyszczy pogarda śmierci obok miłośnego żaru. Drżąc na całem ciele obejmują się, potem szukają się znowu spojrzeniami, w których z każdą chwilą wzrasta tęsknota. Przyciskając rękę do czoła woła Izolda stłumionym głosem: „Trystan!" Trystan (odchodząc prawie od zmysłów): „Izoldo!" Izolda (padając mu znowu w objęcia): „Niewdzięczny, a tak piękny!" — Trystan (obejmując ją z uniesieniem): „Najdostojniejsza z niewiast" — Brr! Gdyby Szekspir miał dla swego Romea podać tyle wskazówek, z pewnością nie starczyłoby mu tchu!

Wyobraźmy sobie biednego aktora, który chce stosownie do woli poety przedstawić patalogiczną miłość z całą jej zgrozą, drżeniem i rozgorączkowaniem. Już fizyczne odruchy są w tym razie tak nużące, iż nie można ich zbyt często wznawiać bezkarnie. Naturalnie, ważny to warunek artystycznego uzdolnienia, moc dowolnego poruszania i opanowywania nerwów. Ale i aktor jest człowiekiem; nie ma on stalowych nerwów, a zasobu wrażliwości nie może nadwerężać bez ujmy dla swego zdrowia. Wagner żąda od Tannhausera, aby zachował się „jak szaleniec w najwyższym stopniu ekstazy" i przechodził całą skalę uczuć od zupełnego obłąkania aż do wracającej stopniowo przytomności. Podobnie ma Trystan chwiać się ciągle „między gorącem pragnieniem rozkoszy, a pełnem tęsknoty pragnieniem śmierci". Czyż więc może śpiewak mający ciągle do zwalczenia tak sprzeczne niemożliwości, nie narazić swego zdrowia?

Sam Wagner ulegał podczas przedstawienia swych oper silnemu rozdenerwowaniu. Nie uczuwał on przyjemności i tej właściwej „autorskiej rozkoszy," lecz przeciwnie opanowywało go jakieś osobliwe przerażenie. Sam to zeznaje w swoich listach. Ale u niego kończyło się na chwilowej zgrozie, podczas kiedy Wagnerjańscy artyści, jak np. znakomity Schnorr v. Carolsfeld wpadali skutkiem ciągłego rozdrażnienia w umysłowe choroby. A nawet niejeden z aktorów zarzuca, iż sztuka z chwilą wykonania przestaje być wskrzesicielką ducha i staje się fizycznemi prawami.

Czy dotarliśmy może do ostatecznych granic ekspresji w sztuce? O tem wątpić należy. Nasze nerwy muszą przygotować się na jeszcze silniejsze niespodzianki, a co wtedy nastąpi, o tem nie wydadzą sądu lekarze i fizjologowie. Chcieliśmy tylko wykazać, jak w miarę tego, że w sztuce dramatycznej stara się każdy wiek przewyższyć swego poprzednika, tem częściej artystyczna chętka zbyt często koliduje z fizyczną możliwością. Ten brak uwzględnienia jest bardzo powszechny i najczęściej ulega wymowie gardłowe, śpiewacy dostają kurczu w palcach, a niejeden aktor kończy na rozmiękczeniu mózgu.

w krew i życie dalszych pokoleń, jako dowód wiary w lepszą przyszłość. Ponawiając ci, dostojny książę prezesie, wraz z ogólną tu zebraną Radą hołd czci i szacunku, życzę gorącem uderzeniem serc tu bijących, byś wraz z pełnymi nadziei synami, garnącymi się do usług kraju, długie, długie jeszcze lata przewodniczył wdzięcznym ziomkom!"

Ks. Adam Sapieha: „Wzruszony do głębi serca i duszy, nie dziw, że nie potrafię wam, panowie, tak odpowiedzieć, jakbym tego pragnął. Tem cenniejsza to nagroda moich skromnych zasług, że wybraliście tak zacne usta, tak czcigodnego męża, by mi jej udzielić. Od pierwszych kroków szukając dla siebie drogi, szedłem między ziemian i widziałem wszędzie ofiarność, znaną ofiarność polskiego obywatela, której w równym stopniu nikt na całym świecie nie znajdzie.

Powiedziałem we sobie: tą drogą pójdziesz i nigdy z niej nie zboczysz. Zaklinać będziesz starych, aby nie upadali, młodych zaś zachęcać do pracy przez nas im przekazanej. Wiara w lepszą przyszłość nigdy mnie nie odstępywała, a wrogowie nasi dają najlepszy przykład, że jest ona uzasadnioną . . . .

Była chwila, kiedy sądziliśmy, że nic już nas nie czeka, chyba grób, a jednak, słyszymy dziś takie głosy. Jestto dowód matematyczny i polityczny, że wiara owa nie jest utopią, ani poezją, lub mrzonką. Wyłącznie ideałami bawić się, byłoby nieodpowiednie, ale pracując na polu ekonomicznem i społecznem, stosujmy się do zasady: *et haec facienda, et haec non omittenda*. Bez tej wiary, mającej stanowić duszę naszych działań, ja nie pojmuję kraju. Oto powody, dla których pracowałem przez lat dwadzieścia kilka i pracować będę dalej, a gdy ujrzę, iż młodzi pójdą naszym torem, wtedy powtórzę biblijne: „*et nunc de mitte*. Tymczasem raz jeszcze odzywam się, zaklinając, abyście ról waszych strzegli i dziękuję za niezasłużone objawy życzliwości, które spotykają mnie po raz pierwszy. Zasługi moje są maluczkie, ale wynagrodziliście sowicie to serce, które gorąco was i kraj cały kocha".

Gdy książę skończył, wznieśli zgromadzeni na cześć jego okrzyk: „Niech żyje!"

Poczem przystąpiono do porządku dziennego.

(Dokończenie nastąpi).

MAŁY FELJETON.

Historyjki kulinarne.

VII.

Fryderyk II. pruski był niezmordowanym pracownikiem. Wstawał bardzo wcześnie: pięć lub najwyżej sześć godzin snu wystarczało mu do odzyskania rześkości. W lecie był już o trzeciej z rana na nogach, w zimie o czwartej; ale za to paliło się na kominku królewskim obfite łuczywo czasami nawet w lipcu, albowiem król od młodego wieku cierpiał na podagrę i w ogóle był słabowity. Skromną tualetę załatwiał szybko; byle jak się umył, przyczesał, byle co wdział na siebie i już był gotów. Martwiło to jego ojca, który w Holandji przebył szkołę porządku. Chłopcem będąc dostawał Fryderyk na śniadanie, jak wszyscy dworscy, piwną zupę, przybywszy do Rheinsberg'u przyzwyczaił się jeść czekoladę, królem zaś będąc hołdował kawie, do której kazał dodawać odrobinę gorczycy „przeciwko apopleksji, a dla wzmocnienia pamięci." Lubiał on kawę tak samo jak Wolter i pijał jej dużo, odciągając jednak naród zapomocą monopolu od używania tego narkotyku. Fryderyk zaprowadził osobną „administrację kawową"; kawę palono jedynie w królewskich palarniach, skąd ją sprzedawano w puszkach po 24 łuty ziarna i sprzedawano je po talarze. Tylko uprzywilejowanym stanom: szlachcie, oficerom, duchownym i wyższym urzędnikom wolno było kawę palić w domu, jeśli nabyli jej w administracji (po cenie 9 groszy za funt). Ten monopol dał powód do wyrafinowanego przemytnictwa. A nadaremnie starano się ukrócić je przy pomocy całego aparatu szpiegów, zawisłych od królewskiego *Commis Rat-de-cave*. Mieli oni przykry obowiązek chodzić od domu do domu i dowiadywać się, czy który z obywateli nie ma u siebie przemyconej kawy. Lud oburzał się, a satyra chwyciła za pióro i ołówek, ażeby wydrwić ów osobliwy monopol. Karykatury padały jak z rogu obfitości; na jednej z nich widzimy n. p., jak król na stołku siedząc, jedną ręką miele kawę, drugą zaś zbiera rozsypujące się ziarna. Karykatury te nalepiano na rogach ulic, co króla wcale nie gniewało. Raz jadąc obok gromadki, gapiącej się na nowy paszkwil, zawołał: „Przylep tę szmatę nieco niżej, aby kto karku sobie nie wykręcił."

Po śniadaniu brał król flet do ręki i błąkał się grając, mniej więcej przez dwie godziny, po korytarzach lub swoim gabinecie. Była to, jak powiadał, modlitwa poranna; ostre jego rysy łagodniały wtedy, zdawało się, że oblewa je urok poezji, a sam mawiał, że na falach tonów przychodzą mu zawsze najlepsze myśli do głowy.

Ranek zapełniała mu praca z radcami gabinetu, wojskowe parady i audjencje.

Z uderzeniem godziny 12-ej udawał się król do stołu. W późniejszych latach obiadował o dwie godziny później. A lubiał dobre jedzenie, pogawędkę przy stole. Mawiał zawsze, że jedząc, człowiek nie starzeje się; więc zatrzymywał swych biesiadników ile możności najdłużej. Jego *batterie de cuisine* słynęła z bogactwa: składała się z dwunastu kucharzy rozmaitych narodowości (Francuzów, Włochów, Rosjan, Anglików, Niemców i Holandczyków). Każdy z nich reprezentował kuchnię swego narodu i miał poruczone pewne specjalne zajęcie. Potrawy musiały być silnie korzeniami zaprawne; Fryderyk nie tknąłby żadnego pokarmu, gdyby nie woniał z daleka już szafranem, muszkatem, imbirem i pieprzem. Ulubioną jego potrawą był *boeuf à la Russienne*, tj. wołowa pieczeń z cebulą, duszona w spirytusie — dalej pieprzna polewka z czosnkiem i parmezanem, pasztet z węgorzy, zwykle tak silnie korzeniami zaprawny, że oprócz króla nikt go jeść nie mógł. To *menu* zadysponował Fryderyk jeszcze na tydzień przed śmiercią, a w przeddzień jej zjadł połowę raka morskiego.

Przeciwko ostrym przyprawom królewskiego stołu występowali nadaremnie przyboczni lekarze, a zwłaszcza Jerzy Zimmermann. To też król skarżył się ustawicznie na „wewnętrzną gorączkę". Trapiła go ona tem silniej, że pijał bardzo mało. Kiedy po śmierci hr. Henkla, podczaszego poprzedniego króla, proszono go o obsadzenie tego stanowiska, król odmówił, dodając, że „pragnie w ten sposób na wiekuiste czasy wypędzić ze swego dworu barbarzyństwo tradycyjnego opilstwa."

Fryderyk pijał tylko Burgunda i to wodą rozpuszczonego, ale aby pragnienie ugasić, jadał często owoce i to w rozmaitych porach dnia. Pełno też było ich na królewskich biurkach, stolikach, na gzemsach kominka, a nawet w kieszeniach. Szczególnie lubiał czereśnie, w zimie płacił nieraz po dwa talary od sztuki!

Dziczyzny za to nie znosił, z drobiu — przepadał za kurczętami. Jego brat ks. Henryk opowiedział mu pewnego razu niestworzone rzeczy o wybornym smaku kurcząt, które jadał w Paryżu. Król postanowił natychmiast sprowadzić tę rasę do Rheinsberg'u. Założono domki pulardowe, wedle francuskiego systemu, przywołano z Paryża kilku fachowców, zakupiono w Normandji i Pikardji wzorowe okazy drobiu, ale hodowla mimo to nie udawała się, jak sądzono, z przyczyny złej wody...

Turysta baron Pöllnitz, którego król lubiał dla wesołego humoru i zakulisowych ploteczek z rozmaitych dworów, otrzymywał czasami także nakazy co do przypilnowania tej lub owej potrawy. Otóż raz obdarzony podobną misją podał królowi jarząbka nadzianego orzechami laskowemi, mówiąc „*Voilà le dindon, Sire!*" Fryderyk kazał wtedy sprowadzić wołu i uwiązać go przed domem Pollnitza, wprzód jednak umieścić mu na rogach kartkę, na której były wielkiemi literami wypisane słowa: „*Voilà le boeuf Pöllnitz.*"

Troski o stół zaliczał Fryderyk do najważniejszych. Projektowane *menu* przedkładano mu co rana, czasami zaś nawet wieczorem dnia poprzedniego. Przeglądał je wespół z szefem kuchni Nöelem i następnie wpisywał własną ręką poprawki. Aktu tego dokonywał jeszcze w ciągu ostatniej swej choroby, na dziewięć dni przed śmiercią. Dotychczas zachowało się mnóstwo jego kart obiadowych, na których spotykać można literę *F* jako dowód, że poddane były krytyce króla.

Nöel był u swego pana w wielkich łaskach. Przypadał nań obowiązek podawania deseru, który składał się wyłącznie z owoców. Król nie szczędził mu nigdy przy tej sposobności pochwał, ale kiedy wielki kuchmistrz po raz pierwszy podał „bombę Sardanapala" tj. kapustę farszowaną czosnkiem, wieprzowiną i szafranem, pochwycił Frydryk za lutnię i w 137 wierszach uwiecznił genialny pomysł swego kucharza.

Na etat kuchenny przeznaczał Frydryk początkowo 12 tysięcy talarów. Na stół królewski przychodziło ośm dań, tyleż na stół marszałków; dla służby przeznaczono trzy półmiski na rano i wieczór, resztkami zaś odchodzącemi ze stołów karmiono psiarnię. Frydryk II badał z całą surowością rachunki kuchenne. Musiały one co do fenika zgadzać się. W archiwach berlińskich oglądać można rachunki, na których wystawiający przerachował się o 1½ lub 1⅛ fenika; noszą one zawsze stereotypowy dopisek króla: „Impertynencko skradzione!" W rozporządzeniu do podskarbiego czytamy między innemi także następujący ustęp:

„Nie uważam żeby to było koniecznie potrzebne, aby kucharze kradli połowę ingredjencji, w takim bowiem razie skarb nasz traci 11 talarów dziennie. Chcę, aby nasze potrawy nie były kosztowne, lecz smaczne".

KRONIKA.

Z życia towarzyskiego. Wczoraj o godz. 5. wieczorem odbył się w sali hotelu Żorża obiad, dany przez członków Towarzystwa gospodarskiego na cześć Adama ks. Sapiehy.

— U państwa E. Torosiewiczów odbył się wczoraj wieczór, na którym oprócz mnóstwa osób z towarzystwa lwowskiego, był także p. Żeleński. Muzykowano dużo.

Posiedzenie rady miejskiej. Po kilku próbach zebrał się przecież wczoraj komplet i przeto posiedzenie rady miejskiej przyszło do skutku. Ale nie było ono wcale podobnem do obrad budżetowych innych instytucji reprezentacyjnych. Nie wygłoszono żadnych mów, nie postawiono żadnego programu na przyszłość, nie rzucono nawet najmniejszego promyka światła na teraźniejszą i przyszłą gospodarkę miejską. Referent czytał po kolei pozycje budżetu, radni podnosili do góry dłonie, a prezydent konstatował, że jest „większość". I tak przyjęto cały budżet bez najmniejszej krytyki, owszem wśród największej gołębiej zgody.

Rozporządzenie. Do *Polit. Corr.* donoszą z Warszawy, iż w tych szkołach miejskich i okręgowych, administrowanych przez Ministerstwo spraw wewnętrznych, w których dotąd był używany wyłącznie język niemiecki, jako wykładowy, zostanie nadal wprowadzony także rosyjski język wykładowy. Nadzór nad temi szkołami objąć ma na przyszłość minister oświecenia.

Pani Kwiecińska, jedna z najsympatyczniejszych artystek naszej sceny powróciła już do zdrowia i zacznie w połowie tego miesiąca występować znowu na scenie po kilkumiesięcznej przerwie.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 6. marca.

(Di) Bilans towarzystwa dyskontowo-komandytowego, nie odpowiedział zupełnie oczekiwaniom spekulacji berlińskiej. Spodziewano się dywidendy w wysokości 11½ procent, tymczasem ustanowiona ona została na 11%. Następstwem tego była przedewszystkiem niekorzystna zmiana usposobienia na giełdzie berlińskiej, co było i dla tutejszej giełdy tem bardziej szkodliwem, że w ostatnich czasach jedynie Berlin dodawał jej pewnej otuchy.

Do tego przyłączyły się oświadczenia w parlamencie angielskim, któremi po raz pierwszy urzędownie przyznano, że wojna między Rosją a Anglją jest możliwą. Rozumie się, że powyższe okoliczności, jak na wszystkie targi zachodnie, tak i na targ tutejszy musiały oddziałać szkodliwie; jednakże spokoju i rozwagi naruszyć one nie zdołały i jakkolwiek reakcja odbywała się na całym obszarze, to jednak tylko w pewnych granicach. Prócz wspomnianych już przyczyn niekorzystnie wpływała także stanowcza obojętność dla papierów rosyjskich na giełdach paryskiej i londyńskiej, a wobec tego ani wieści o znakomitych rezultatach dochodów tureckiego towarzystwa tytoniowego, ani depesza *Timesa*, wedle której naprężenie stosunków między Anglją a Niemcami redukuje się do nieznacznego nieporozumienia, przeszły bez wpływu.

Z papierów bankowych spadły akcje kredytowe, austro-węgierskiego banku i Bodencreditanstaltu. Na targu transportowym tendencja osłabła również, a prócz znaczniejszego spadku lombardów zaznaczyć wypada pewną zniżkę w staatsbahnach, galicyjskich, obu północno-zachodnich, nordbahnach, a nawet Czerniowieckich, jakkolwiek te ostatnie od kilku dni ciągle awansowały.

Ogólne zniechęcenie oddziałało także na renty, a szczególnie na węgierską rentę złotą.

Dewizy i waluty spadły ponownie na wiadomość o zamierzonem zasystowaniu biura monet srebrnych w Nowym Jorku.

Na targu zbożowym usposobienie mdłe. Większe transakcje odbywały się jedynie w pszenicy wiosennej na rachunek młynów budapeszteńskich, zresztą tylko owies sprzedawano nieco obficiej. W cenach zmiany nie ma.

Telegramy biura korespondencyjnego.

Wiedeń 6. marca. *Wiener Abendpost*, biorąc assumpt z wyrażenia, jakiego o Turcji pozwolił sobie użyć jeden z posłów podczas debaty budżetowej, oświadcza, iż jest rzeczą ubolewania godną, iż pozwolono sobie wyrazić się tak obrażająco o mocarstwie, znajdującem się w przyjaznych z monarchją stosunkach i dać tym sposobem temu mocarstwu pretekst do słusznej skargi.

Komisja budżetowa przyjęła po długiej debacie projekt do ustawy, pomnażającej park wagonowy kolei państwowych, według przedłożenia rządowego, a przedtem odrzuciła poprawki wniesione przez Beera, Neuwirtha i Plenera. Posłowie lewicy oświadczyli, że swoje wnioski przedłożą Izbie jako wotum mniejszości.

Wiedeń 6. marca. *Wiener Ztg.* ogłasza mianowanie rektora wiedeńskiego biskupiego teologicznego seminarjum, kanonika Mullera, biskupem linckim.

Wiedeń 6. marca. Komisja budżetowa przyjęła przedłożenia rządowe o kredycie dodatkowym na budowle wodne i budowy dróg w Galicji i rozporządzenie cesarskie o udzieleniu pomocy dotkniętym powodzią w Galicji.

Rzym 6. marca. Podczas debaty nad zmniejszeniem do czwartej części dopłat, jakie świadczą gminy i prowincje na budowę kolei żelaznych, wzywa Izbę Depretis do głosowania za postawionym wnioskiem przejścia do porządku dziennego. Izba czyni temu zadość.

Konstantynopol 6. marca. Według nadeszłych tu wiadomości, znajdował się arcyksiążę Rudolf wczoraj w Damaszku.

Berlin 6. marca. *Nordd. Allg. Ztg.* zaprzecza, aby Bismark pracował nad obaleniem gabinetu Gladstona. Bismark pragnie tylko zapobiedz, aby zaprzyjaźnione z Niemcami mocarstwo (to jest Francja) zostało przez przewrotnie przedstawione fakta w błąd wprowadzone co do intencyj rządu niemieckiego.

Korti 6. marca. Z powodu zbyt gorącej pory umarło 104 żołnierzy. Skutkiem tego przeniesiono główną kwaterę do Dongoli, a wojska będą rozlokowane w różnych punktach wzdłuż Nilu.

Ostatni transport rannych przybył tutaj z Gakdulu.

Londyn 6. marca. *Times* donosi: Rząd postara się o przyzwolenie parlamentu na natychmiastowe wzmocnienie armji angielkiej w Sudanie o 1.200 do 1.500 żołnierzy.

Londyn 6. marca. Hr. Herbert Bismark przybył tutaj i miał wczoraj wieczorem konferencję z lordem Granville. *Times* nawiązuje do tego pobytu Bismarka nadzieję, że znajdzie się sposób do przywrócenia przyjaznych stosunków między Niemcami a Anglią, i sądzi, że nieporozumienie zaszłe między temi obydwoma państwami przyczyniły się wielce do sprowadzenia obecnego nieszczęśliwego położenia.

Atoli pod wpływem osobistych wyjaśnień i obustronnej skłonności do zgody przyjdzie do skutku pojednanie i zniknął owe niesnaski — Niemcy bowiem i Anglja złączone są z sobą wieloma węzłami, mają wiele interesów wspólnych, więc zazdrość i nieprzyjaźń, dla których nie ma żadnej słusznej podstawy, nie powinno między niemi nigdy mieć miejsca.

Paryż 6 marca. Posiedzenie Izby. Na pytanie, czy w razie wojny towarzystwa kolejowe będą mogły służyć pożytecznie do obrony kraju, odpowiada minister wojny, że system organizacyjny kolei żelaznych jest dostateczną rękojmią, iż przy ewentualnej mobilizacji, koleje przyniosą pożytek. Naprawy nie zaszkodzą jednak ale to co jest nieodbicie potrzebne, zostało już zrobione. Minister robót publicznych oświadczył znów od siebie, że potrzebny materjał i park do ewentualnej mobilizacji jest już cały przygotowany, a linje strategiczne są wszystkie już wykończone. Minister wojny zażądał potem od Izby przejścia do porządku dziennego, co Izba uczyniła, przyjmując porządek dzienny 340 głosami przeciw 78.

Paryż 6 marca. Skrajna lewica postanowiła zainterpelować rząd o ewetualnych międzynarodowych komplikacjach w skutek wojny z Chinami.

Londyn 6. marca. Posiedzenie Izby niższej. Na zapytanie, jak pogodzić wyjaśnienie Granville'a z mową Bismarka, odpowiada Gladstone, że pozostawał pod tem samem wrażeniem, co Granville, nie może jednak obecnie zastanawiać się bliżej nad tem, ponieważ Granville zamierza w tej sprawie Izbie wyższej udzielić wyjaśnień. Na interpelację, czy rząd poczynił już jakie kroki celem zażądania od Włoch wynagrodzenia za Kasalę, oświadcza Fitzmaurice, jako dokładnie obznajmiony ze wszystkiemi stosunkami stanu załogi Kasalskiej, że rząd angielski musi zezwolić, aby Włochy postąpiły tak, jak uznają za stosowne.

Gladstone oznajmia, że Niemcy zajęły Nową Gwineę bez porozumienia się z Anglją, że zatem Anglja wcale nie odstąpiła praw swoich Niemcom. Interpellacje dotyczące Afganistanu uważa rząd za szkodliwe dla interesów państwowych. Polityka zajmująca się granicami Afganistanu jest ściśle narodowa. Panuje co do niej w całym kraju zgodne zapatrywanie. Nie byłoby przeto rzeczą pożądaną nazywać stosunków angielsko-rosyjskich naprężonemi, w każdym jednakże razie są obecnie w toku sprawy nadzwyczaj drażliwej natury i pełne rozmaitych trudności.

Standard dowiaduje się że odwiedziny Herberta Bismarka sprowadziły zmianę poglądów, do czego sam hr. Bismark miał dać powód.

Rząd angielski ma się cieszyć z powodu zadowalniających wyników porozumienia. Prawdopodobnie przyczyni się ta osobista wymiana zdań do usunięcia pożałowania godnych rozterek z ostatnich czasów i wpłynie na więcej przyjaźne ukształtowanie się stosunków angielsko-niemieckich.

Standard przynosi także wiadomość, że poseł rosyjski otrzymał instrukcję, aby zapewnił rząd angielski o szczerych chęciach Rosji co do porozumienia się względem granic Afganii. Naczelnicy Azji środkowej mieli otrzymać rozkaz powstrzymania dalszego pochodu; panuje atoli obawa, czy wojska turkmeńskie pozostają pod dostateczną kontrolą i czy skutkiem tego będzie można przeszkodzić ich starciu się z przedniemi strażami afgańskiemi.

Telegramy „Przeglądu"

na własnym drucie.

Wiedeń 6 marca. Namiestnictwo dolno-austrjackie wydało rozporzędzenie, ażeby podejrzanych posyłek (zawierających machiny piekielne) dla ostrożności nie doręczać adresatom ani samym nie otwierać, lecz przez 3 dni je nadzorować.

Wiedeń 6. marca. W komisji budżetowej przyjęto wczoraj bez zmiany rozporządzenie cesarskie z dnia 28. lipca 1884 o udzieleniu ze skarbu państwa wsparcia mieszkańcom Galicji nawiedzonym powodzią.

Wiener Abendpost podaje urzędowy komunikat, nieco niejasno stylizowany, w którym wyraża żal z powodu, iż pewne państwo obce, pozostające z naszą monarchją w bardzo serdecznych stosunkach, zaatakowane zostało w sposób gwałtowny a nawet wprost obrażający przez jednego z mowców podczas debaty budżetowej. Zdaje się, że chodzi tu o Turcję, o której Carneri nieprzychylnie się wyraził. Jednak *Allgemeine Zeitung* dodaje słuszną uwagę, że mogły to być również Niemcy albo Rosja. Plener bowiem wyraził się: „Wobec nielitościwości, z jaką Polaków prześladują Prusy i Rosja, wobec tendencji, która szczególnie okazuje rząd niemiecki, ażeby przy każdej sposobności wietrzyć polską intrygę, przy każdej sposobności dążnościom polskim stawiać zapory itd." Także Hausner mówił o rosyjskiem prześladowaniu i bezwstydnem łgarstwie bismarkowskiej kliki prasowej. *Fremdenblatt* podaje ten komunikat bez bliższych objaśnień. *Neue Fr. Presse* i *Presse* twierdzą, że obrażoną jest Turcja.

Dowiadujemy się, że ambasador turecki był wczoraj w południe z wizytą u ministra Kalnoky'ego, jest więc prawdopodobnem, że to idzie o Turcję.

Wiedeń 6. marca. Na wczorajszym obiedzie u dworu byli hr. Siemieński i hr. Karol Mier.

Wiedeń 6. marca. Nadeszłe dzienniki berlińskie opisują zaręczyny hr. Romana Potockiego z księżniczką Elżbietą Radziwiłłówną, które się odbyły we wtorek. Tegoż dnia dany był wspaniały wieczór u ks. Jerzego Radziwiłła, na którym obecni byli cesarzewiczowstwo, ks. Wilhelm wraz z małżonką i całe berlińskie towarzystwo dworskie, około 250 osób.

Z powodu tych zaręczyn pisze *Germania*: Od tronu aż do najuboższej chaty cieszy się rodzina książąt Radziwiłłów w Berlinie tak szczerym i żywym udziałem, że wieść o odbytych zaręczynach będzie wszędzie bardzo mile przyjęta. Radość tę wyraził cesarz w bardzo serdecznem i pięknem piśmie gratulacyjnem. Katolicka ludność Berlina, która właśnie niedawno dowiedziała się o wspaniałym akcie miłosierdzia matki oblubienicy (na szpital św. Jadwigi), wyrazi swe przywiązanie i cześć dla książęcej familji w ten sposób, iż będzie błagać Boga o błogosławieństwo i łaskę dla młodej pary.

Budapeszt 6. marca. Metropolita rumuński Miro Roman zabronił listem pasterskim podwładnemu sobie duchowieństwu obchodzić uroczystość Hora i Kloska po cerkwiach, cerkwie bowiem nie mają z politycznemi prądami nic wspólnego. Pomimo powyższego zakazu obchodzono 28 lutego powyższą uroczystość bardzo wspaniale po wszystkich cerkwiach.

Konstantynopol 6 marca. Słychać, że Porta zajmuje się sprawą budowy kolei azjatyckich któreby via Konstantynopol służyły dla eksportu. Inaczej bowiem import z Europy na nowo koncesjonowanych liniach niebyłby ze szkodą Turcji równoważony z eksportem.

Tryest 4. marca. Strejk palaczy trwa dalej.

Londyn 6 marca. Herbert Bismark odjedzie ztąd za trzy dni. Zdaje się, że nie ma on tutaj żadnej szczególniejszej misji politycznej, atoli rząd angielski skorzysta ze sposobności, ażeby mu dać przez usta lorda Granville'a bardzo ważne zapewnienia.

Telegramy zbożowe dnia 5. marca.

Peszt pszenica wiosenna 8.11—13. *Berlin* spirytus 42·90, olej rzepakowy 50·90, *Paryż* mąka 47·25. *Wiedeń* pszen. 8·25—50, spiryt. 27·50—75.

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 6. marca 1885

godzina 10 minut 30 przed południem.

Akcje kredyt.	303·40	Anglo-austr.	108·75
Kolej Kar. Lud.	269·—	Kolej połudn.	138.50
Unionsbank	74·50	Napoleondor	9·79
Rosyjs. bankn.	1·29¼	Usposobienie: silne.	

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Wiedeń 5. Marca.

	płacą	żądają
4⅖% Renta papierowa austr.	83 75	83 90
4⅖% „ srebrna „	84 10	84 45
4% „ złota „	108 35	108 50
5% „ papierowa (marcowa)	99 40	99 65
4% „ złota węgierska	99 —	99 15
5% „ papier. węgierska	94 30	94 45
4½% Ostbahnowe obligi	99 10	99 40
5% Obligi pożyczki kolej. węgier.	— —	— —
3/10% Losy z r. 1854 po 250 m. k.	129 50	130 50
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	138 80	139 30
4% „ „ 1860 „ 100 „	141 50	142 50
„ „ 1864 „ 100 „	172 25	172 75
„ „ 1864 „ 50 „	172 —	172 50
Losy Como-Renten za sztukę	43 —	45 —
Bukowińskie oblig. ind. 10% podat.	101 50	102 —
Galicyjskie „ „ „ „	101 50	102 —
Akcje bankowe.		
Anglo-austrjackiego Banku 200 złr.	108 75	109 25
Boden-Credit austrjacki . 200 „	239 25	239 75
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „	304 80	305 10
„ Bank węgierski . 200 „	314 —	314 50
Depositen-Bank . . . . 200 „	204 —	205 —
Escompt Gesell. niż. astr. 500 „	658 —	662 —
Länderbank . . . . . 200 „	105 25	105 50
Austr.węg. Banku . . . 600 „	868 —	870 —
Unionbank . . . . . 100 „	75 25	75 75
Verkehrsbank ogólny . . 140 „	147 75	148 50
Wied. Bankverein . . . 100 „	107 50	107 75
Akcje kolejowe.		
Albrechta . . . 200 złr. bez %	— —	— —
Alföld-Fiume . . 200 „ 5%	188 50	189 —
Donau-Dampfs.-Ges. 525 „ „	527 —	529 —
Elżbiety . . . . 210 „ „	236 25	236 75
Linz-Budweis . . 200 „ „	210 50	211 —
Salzburg-Tyrol . . 200 „ „	200 25	200 50
Ferdynanda-Nordb 1050 „ „	2456	2462
Franciszka Józefa . 200 „ „	211 50	211 75
Gal. Karola Ludwika 210 „ „	269 25	269 75
Koszycko-Oderberg 200 „ 4%	152 50	153 —
Lwowsko-Czer.Jaska 200 „ 5%	224 —	224 50
Nordowest austr. . 200 „ „	175 50	176 —
„ Elbethal Lit.B. 200 „ „	180 25	180 75

	płacą	żądają
Rudolfa. . . . . 200 złr. 5%	187 25	187 75
Siedmiogrodzka I. . 200 „ „	188 25	188 75
Staats-Eisenb.Ges. . 200 „ „	306 50	307 —
Südbahn (Lombardy) 200 „ „	138 50	138 75
Theisbahn (Cisańska) 200 „	250 50	251 —
Węg. gal. Łupkow . 200 „	181 70	182 20
„ Nord-Ost . . 200 „ „	177 50	177 75
„ Westbahn . . 200 „ „	181 50	181 75
Listy zastawne.		
4½% Banku krajowego	—	— —
4½% Bod. Cred. allg. złotem płat.	123 —	123 75
4½% „ „ „ papier. 50 lat	98 50	99 —
3% prem. Bod. Credit. allg.	97 75	98 25
6% Zakł. kred. krakowsk. 18 lat	99 50	100 —
7% Listy dłużne „ 20 lat	100 —	100 15
6% Zakł. kred. krak. . . 36 lat	99 50	100 —
5½% „ „ „ srebr. 36 lat	— —	— —
4% Gal. Tow. kred. ziem.	91 50	92 50
5% „ „ „ „ nowe 37 lat	99 70	100 20
4% „ „ „ „ „ 41 lat	87 50	— -
6% „ Bank hipot. lwowski	101 60	102 —
5% „ „ „ „ prem.	99 -	99 25
5% „ „ „ „ 40 lat	97 25	97 50
5% Bank austr. węg. (Nation.) w. a.	102 90	103 10
5% Szląs. aust. Bod.-Credit-Anstalt	101 75	102 25
5½% Węg. Instyt. Bod.-Credit	103 —	103 75
4% „ Bank Hip. prem.	101 -	— —
Priorytety kolejowe.		
Albrechta . . . . 300 złr. 5%	100 —	100 50
Alföld-Fiume . . . 200 „ „	100 80	101 —
„ „ Em. 1874 200 „ „	100 10	100 50
Donau-Dampfs. 100 200 „ 6%	111 —	111 50
Elżbiety za 200 Mrk. opod.	112 75	113 50
„ za 200 Mrk. nie opod.	120 70	121 10
Ferdyn. Nordb. m. kon. 5%	105 75	106 25
„ Mor.-Szląz. linia 1871/2 5%	105 25	105 75
„ poż. 1876 r. 100 złr. 5%	107 —	108 —
Franc. Józef Em. 1884 . 4%	91 80	92 —
Gal.-Karol.-Lud. 1881 300 złr. 4½	100 50	101 30
„ Jarosław 300 „ „	99 75	100 25
Koszycko-Oderb. . 200 „ 5%	100 80	101 30
4% Lwów-Czern. Em. 1884 (10% p.)	83 30	83 80
4% „ „ 1884 (wolne od p.)	91 30	91 70
Nordwestb. austr. . 200 złr. 5%	104 40	104 80
„ „ Lit. B. 200 „ „	103 30	103 70

	płacą	żądają
Nordwb. austr. Em. 1874 200 m. 5%	129 —	— —
Rudolfa z 1884 r. . 100 złr. „	88 90	89 20
„ Salzkam. gut. zł. 200 m. „	118 -	— —
Siedmiogrodzkiej I . 200 złr. „	99 50	99 75
Staatseisenbahn . . 500 fr. 3%	194 30	194 80
Südbahn (Lombardy) 500 fr. 3%	151 —	151 50
„ „ 200 złr. 5%	126 —	126 50
Theissb.-Gesell. . 1000 „ „	107 50	— —
Węg. gal. Łupkow. . 200 „ „	99 99	100 20
„ „ II Em. 200 „ „	99 75	100 20
„ Nordost . . . 300 „ „	99 60	99 90
„ „ złotem . 200 „ „	123 —	— —
„ Westbahn . . 200 „ „	99 75	— —
„ „ Em. 1874 200 „ „	99 70	— —
Losy.		
4% Donau Regul. . . złr. 100	114 —	115 —
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	125 —	125 50
„ Węgierskie . „ 100	115 —	115 50
3% „ Tureckie . . fr. 400	21 25	21 50
Kredytowe . . . . . złr. 100	179 —	179 50
Clary . . . . „ 40	43 50	44 25
4% Donau-Dampfsch. . 105	114 50	115 50
Insbrucku . . . . . „ 20	19 75	20 25
Keglewicha . . . . . „ 10	19 —	— —
Krakowskie . . . . . „ 20	18 —	18 50
Ofner (miasta Budy) . „ 40	46 —	— —
Palfy . . . . „ 40	39 50	40 —
Rudolfa . . . . . . „ 10	19 25	20 25
Salma . . . . „ 40	54 50	55 —
Salzburgskie . . . . „ 20	22 75	23 50
St. Genois . . . . . „ 40	49 —	49 50
Stanisławowskie . . . „ 20	24 —	— —
4½% Tryesteńskie . . „ 100	130 —	131 50
4% „ . . „ 50	68 50	69 50
Waldsteina . . . . . „ 20	29 75	30 50
Windischgrätza . . . „ 20	38 —	39 —
Cisańskie	116 80	117 20
Czerw. krzyża	16 —	16 40
Węg. Czerw. Kryża . . .	9 50	9 90
Serbskie	30 20	30 70

Warszawa 5. Marca.

	płacą rb. kp.	żądają rb. kp.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	— —	96 75
kupon	— —	—87⅑
4% Listy likwidacyjne	— —	88 75
kupon	— —	—98⅓

Lwów. Z Izby handlowej, 6. Marca 1885.

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy:	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	268 50	272 —
„ lwow. czer.-jass. 200 zł. w. a.	223 75	227 —
Banku hypot. galic. 200 zł. w. a.	284 —	288 —
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	237 —	242 —
2. Listy zastawne za 100 złr.		
Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	99 60	100 60
„ „ „ 4 „ „	91 50	93 —
„ „ „ 5 „ okres.	99 60	100 60
„ „ „ 4 „ „	88 —	89 —
Banku krajowego 4½% w. a.	91 —	92 —
„ hyp. galic. 6 „ „	101 40	102 40
„ „ „ 5 „ „	97 —	98 —
„ „ „ 5 „ z 10% prm.	99 —	100 —
3i Listy dłużne za 100 złr.		
G. Z. kr. wł. (d. 6%) 3% w likw.	58 —	60 —
„ „ „ „ (d. 5%) 2½% „	58 —	60 —
4. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	102 30	103 30
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I em.	96 75	97 75
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	102 75	104 —
„ „ „ 1883 4½% „	90 60	91 60
5. Losy.		
Losy miasta Krakowa	18 —	20 —
„ „ Stanisławowa	22 50	24 50
6. Monety.		
Dukat holenderski	5·70	5·80
Dukat cesarski	5·73	5·83
Półimperjał rosyjski	10·07	10·17
Rubel rosyjski srebrny	1·54	1·64
„ „ papierowy	1·28½	1·30½
100 marek niemieckich	60·15	60·85

Pierwsza węgiersko-galicyjska kolej żelazna.

ROZKŁAD JAZDY.

Ważny od 15. lutego 1885.

Przemyśl—Chyrów—Zagórz—Mozö-Laborcz—Leg. Mihalyi.

Kilom.	Stacje		miesz. poc. Nr. 116 I., I., III. Kl.	miesz. poc. Nr. 118 I., I.. III. Kl.	miesz. poc. Nr. 114 I., I.. III. Kl.		osob. pociąg Nr. 112 I., I., III. Kl
	Ze Lwowa	Odj.	3.45		4.43		
	„ Wiednia	„	8 —		8.30		
	„ Krakowa	„	10.49		10 46		
—	**Przemyśl** (Rest).	Odj.	8.16	3.16	8.20		
9.1	Hermanowice (przyst.)	„	8.36	3.38	8.42		
3.8	Niżankowice	„	8.45	3.51	8.54		
8.4	Nowe Miasto (przyst.)	„	9. 2	4.13	9 16		
4.9	Dobromil	„	9.15	4.40	9.36		
7.8	**Chyrów** (Rest.)	Przyj.	9.35	5. 4	10.—		
	do Stryja	„	1.23	10.20	—.—		
	ze Stryja	Odj.	—.—		—.—		10.22
—	**Chyrów** (Rest.)	Odj.	9.53		10.20		1.54
9.7	Starzawa	„	10.18		10.46		2.12
9.7	Krościenko	„	10.47		11.16		2.30
8.1	Ustrzyki	„	11.11		11.48		2.46
16 2	Olszanica	„	11.55		12.38		3.17
11.7	Lisko Łukawica	„	12.28		1 21		3.38
4.1	Załuż	„	12.39		1.34		3.46
4.2	**Zagórz** (Rest.)	Przyj.	12 48		1.45		3.53
	do Grybowa	„	9.40		—.—		8.14
	z Grybowa	Odj.	7.—		—.—		
			mies. poc. Nr. 15 I. II. III. kl.		mies. poc. Nr. 13 I. II III. kl.		
—	**Zagórz**	Odj.	1.18		2.27		
16.7	Mokre	„	1.53		3.20		
6.8	Szczawne-Kulaszne	„	2. 9		3.50		
10.6	Komańcza	„	2.45		4.46		
13.8	Łupków	„	3.29		5.44		
12.0	Vidrány	„	4. 5		6.36		
4.1	**Mezö-Laborcz** (Rest.)	Przyj.	4.15		6.48		
			osob. poc. Nr. 5 I. II. III. kl.			mies. poc. Nr. 17. I. II. III. IV. Kl.	
—	**Mezö-Laborcz**	Odj.	4.25		7.18	12.17	
15.2	Radvány	„	4.54		8. 2	1.—	
10.0	Koskócz	„	5.12		8.32	1.31	
9.8	Udva (przystanek.)	„	5.30		8.56	1.55	
5.8	Homonna	Przyj.	5 40		9.10	2. 9	
					osob. poc Nr. 3. I. II. III. kl		
—	Homonna	Odj.	5.49		9.40	2.24	
9.6	Örmezö	„	6. 9		9.58	2.52	
5.8	Nàtafalva (przyst.)	„	6.19		10. 9	3. 7	
8.6	Nagy-Mihály	„	6.34		10.25	3.41	
9.5	Bánócz	„	6.49		10.41	4 9	
10.5	T. Terebes-Galszécs	„	7. 7		10.59	4.46	
7.3	Upor	„	7.19		11.12	5. 9	
7.7	Velejte (przyst.)	„	7.32		11 26	5.30	
5.4	**Leg. Mihalyi** (Rest.)	Przyj.	7.40		11.35	5.45	
	do S. Ujhely	„	8. 2		12.24	6.40	
	„ Kassa-Kaschau	„	—.—		3.20	8.40	
	„ Szerencsu	„	10.40		2.14	—.—	
	„ Miskolczu	„	1.11		4.16	—.—	
	„ Budapestu	„	7 10		9.—	—.—	
	„ Marm.-Szigetu	„	—.—		10.—	4.13	

Lag Mihalyi—Mezö-Laborcz—Zagórz—Chyrów—Przemyśl.

Kilometr.	Stacje		osob. pociąg Nr. 4 I., II., III. Kl.	osob. pociąg Nr. 2 I., II. III. Kl.	m esz. poc. Nr. 18 I.-IV. Kl.		
	Z Budapesztu	Odj.	8.15	7.45			
	„ Miskolczu	„	2.49	12.36			
	„ Szerencsu	„	4 34	2.15			
	„ S. Ujhely	„	7. 1	3.49	8. 4		
	„ Marm. Szigetu	„	—.—	5.24	10.18		
	„ Kassa-Kaschau	„	—.—	12.37	4.44		
—	**Leg. Mihalyi** (Rest.)	„	7.21	4.35	9.10		
5.4	Velejte (przyst.)	„	7.32	4.44	9.30		
7.7	Upor	„	7.45	4.57	9.52		
7.3	T. Terebes-Gálszécs	„	7.59	5.11	10.18		
10.5	Bánócz	„	8.17	5.28	10.52		
9.5	Nagy-Mihály	„	8.34	5.44	11.28		
8.6	Nátafalva (przyst.)	„	8.49	5.58	11.51		
5.8	Örmezö	„	8.59	6.10	12.12		
9.6	Homonna	Przyj.	9.14	6 25	12.37		
				mies. poc. Nr. 12 I. II. III. kl.			
—	Homonna	Odj.	9.19	6 40	12.49		
5.8	Udva (przyst.)	„	9.29	6.54	1. 5		
9.8	Koskócz	„	9.46	7.19	1.37		
10.0	Radvány	„	10. 3	7.44	2. 9		
15.2	**Mezö-Laborcz** (Rest.)	Przyj.	10.27	8 20	2.52		
			mies. poc. Nr. 14 I. II. III. kl.				
—	**Mezö-Laborcz**	Odj.	10.32	8.40			
4.1	Vidrány	„	10.44	8.56			
12.0	Łupków	„	11.31	9.54			
13.8	Komańcza	„	12 3	10.47			
10.6	Szczawne-Kulaszne	„	12 27	11.17			
6.8	Mokre	„	12.43	11 37			
16.7	**Zagórz** (Rest.)	Przyj.	1.17	12.15			
	do Grybowa	„	7.40	—.—			
	z Grybowa	Odj.	7.—	—.—		6. 8	
			mies. poc. Nr. 115 I. II. III. kl.	mies. poc. Nr. 113 I. II. III kl.		osob. poc. Nr. 111. I. II III. kl.	
—	**Zagórz**	Odj.	1.39	12.40		11 46	
4.2	Załuż	„	1.48	12.53		11 56	
4.1	Lisko-Łukawica	„	1.58	1.10		12 6	
11.7	Olszanica	„	2 27	1.52		12.31	
16.2	Ustrzyki	„	3. 8	2.50		1. 2	
8.1	Krościenko	„	3.27	3.16		1.18	
9.7	Starzawa	„	3.48	3.44	mies. poc.	1.36	miesz. poc.
9.7	**Chyrów** (Rest.)	Przyj.	4. 8	4. 7	Nr. 117	1.53	Nr. 119
	w Stryju	„	10.20	—.—	I. II. III. kl.	5 15	I. II. III. kl
	ze Stryja	Odj.	—.—	11.20	5.16		—.—
—	**Chyrów** (Rest.)	„	4.16	4.25	9.37		2.—
7.8	Dobromil	„	4.39	4.51	10. 4		5.40
4.8	Nowe-Miasto (przyst.)	„	4.53	5. 6	10.19		6 9
8.4	Niżankowice	„	5.10	5.28	10.43		6 24
3.8	Hermanowice (przyst.)	„	5.19	5.39	10.54		6 46
9.1	**Przemyśl** (Rest.)	Przyj.	5.38	6.—	11.15		6.57
	w Krakowie	„	5.10	2.33			7 18
	„ Wiedniu	„	7.18	5.10			5.10
	we Lwowie	„	9. 7	11.13			7.18

Czarna obwódka oznacza czas nocny od 6ej wieczór do 6ej godz. rano. — **Oznaczone godziny stosują się wedle południka Budapeszteńskiego.**

Wiedeń. w styczniu 1885.

Dyrekcja pierwszej węgiersko-galicyjskiej kolei żelaznej.

Papier z fabryki Braci Fiałkowskich & Twerdy w Bielsku i w Białej.

Z drukarni Pillera i Spółki.

tak jasno a gruntownie przedstawił całą sprawę. Co do sposobów, w jakie zapobiedz należałoby dalszym klęskom, dzieli je mowca na dwa rodzaje. Należą tu obowiązki spadające tylko pośrednio na obywateli i czynności, które przez nich bezpośrednio muszą być wykonane. Pierwsze obejmują zakres robót regulacyjnych, pozostawionych współdziałaniu rządu, kraju i stron. Otóż w tym zakresie możemy tylko o tyle sprawę popchnąć naprzód, o ile rządowi nie damy spoczywać na laurach i wszelkiemi siłami postaramy się o energiczniejszą opiekę nad naszemi rzekami. Ztąd też mowca, jak najgoręciej popiera petycjonowanie. Czynności wchodzące w zakres melioracyjny pozostawione są samoistnemu działaniu stron. W tym względzie wyprzedziła znacznie Galicja zachodnia — wschodnią. Podczas gdy w pierwszej wszystkie niemal rzeki i rzeczki ujęto już do pewnego stopnia w karby, w Galicji wschodniej nie wyszła jeszcze sprawa melioracji rzecznej ze sfery projektów i nie wyjdzie z niej dopóty, dopóki z usilnemi staraniami Wydziału krajowego nie zjednoczą się szczere chęci i ofiarność interesantów. W końcu wyraża mowca życzenie, aby komitet Towarzystwa ustanowił w każdym z pojedyńczych oddziałów specjalnych referentów, którzyby lud pouczali o korzyści wynikającej dla niego ze spółek wodnych, a niechętnych zmuszali do brania w nich udziału.

P. Henzel pragnie, aby petycji nie wnosić na ręce Koła polskiego, lecz tylko zawiadomić je o jej wniesieniu.

P. Czajkowski żąda, aby komitet kazał wydrukować referat i rozdał go pomiędzy członków:

P. Osmólski żałuje, iż referat tak późno podano do ogólnej wiadomości. Jako delegat ziemi Bełzkiej ze smutkiem spostrzega, że pomiędzy rzekami, które mają być uregulowane, Bug pominięto. Wypowiada z tego powodu swój żal do referenta. Bug jest rzeką graniczną, podwójnie więc zasługuje na uwzględnienie.

Ks. Sapieha przypomina, że komitet oparł się na stosunkach już istniejących, poruszył sprawy będące w toku i chciał je tylko przypomnieć, aby tym sposobem doprowadzić Galicję wschodnią tam, gdzie zachodnia nie od dzisiaj już stanęła. Zarzuty przeciwko referentom są niesłuszne. Nie byli oni powołani do stwarzania nowych rzeczy, a za szczere chęci i ofiarność należy im się przynajmniej uznanie.

P. Krzysztofowicz popiera myśl p. Osmólskiego i stawia wniosek: „Rada Ogólna poleca komitetowi, aby w myśl memorjału delegacji i uchwały sejmowej z d. 17 października 1884 rozpatrzył, czy nie należałoby do § 2 włączyć rzek Bugu i Prutu, a zarazem zarządził odpowiednie postępywanie“.

Br. Józef Trunicki broni gmin nadstryjskich i wykazuje powody, dla których nie przyłączyły się one do spółek wodnych.

P. Stojowski żąda, aby spółki wodne we wschodniej Galicji stosownie informowano.

P. Brykczyński popiera wniosek ustanowienia osobnych referentów dla spraw wodnych. Melioracje rzeczne napotykają w Galicji wschodniej na niesłychane trudności. Włościanin jest im stanowczo niechętny. Zdaleka ujrzawszy inżyniera, zajętego dopiero kreśleniem planów, już narzeka. Może nawet ma słuszne do tego powody. Roboty zwykle nie udają się; tamy stawiane dla powstrzymania wylewów, sprowadzają wprost przeciwny skutek, a wypadków takich mnóstwo możnaby przytoczyć. W Galicji wschodniej grunta nadbrzeżne należą przeważnie do gmin, nie do obszarów dworskich, dla tego też potrzebaby wyczerpać cały zasób energji aby doprowadzić do rezultatów, jakiemi szczyci się Galicja Zachodnia. Ustanowienie specjalnych referentów jest bardzo na czasie.

Po zamknięciu dyskusji odpiera p. Kędzior poczynione mu zarzuty, przypominając, że wywody oparte są na danych statystycznych.

P. Osmólski nie zaprzecza, jakoby „dane“ nie istniały w referacie, uważa je jednak za fałszywe. Kiedy domagał się regulacji Bugu, dał tylko wyraz słuszności. Wreszcie czuje się obrażonym z powodu, że referent nie raczył mu dać odpowiedzi.

P. Wereszczyński: przeciwko regulacji Bugu nic nie przemawia, nic, prócz własnego interesu mieszkańców tamtej okolicy. Jeżeli zgodzą się z projektem melioracji, sprawa zostanie w przeciągu dwu lat załatwiona, jeśli zaś zechcą domagać się regulacji, a rozmaite biura Wydziału i ministerstwa uznają żądanie za słuszne, można spodziewać się, że Bug zostanie uregulowany co najdłużej za lat — piętnaście!

P. Kędzior broniąc się przeciwko zarzutom p. Osmólskiego konstatuje podniesioną przez niego uwagę, że w Nadbużu prawie przez cały rok trwa nie wylew, jeno istny zalew — jako dowód, iż Bug nadaje się tylko do melioracji.

Ponieważ dyskusję wyczerpano, przewodniczący otwiera ją nad wnioskami.

Pierwszy (tyczący się petycji) został wraz z dodatkiem p. Grossa bez debaty przyjęty.

Drugi (o instytucji specjalnych komisarzy politycznych dla spraw wodnych) nie przeszedł tak „gładko.“

P. Czajkowski, wychodząc z zasady, iż rządowi nie wypada naprzykrzać się, głosowałby przeciwko wnioskowi, mając jednak prawdziwe potrzeby kraju na względzie, radzi, aby funkcję tę przekazano wprost komisarzom powiatowym, którzy najlepiej ze stosunkami obznajomieni, najlepiej też potrafią ją spełnić. Stawia przeto wniosek: „Z uwagi na częstokroć zachodzące trudności przy zakładaniu spółek wodnych, wynikłe szczególnie z niepojmowania własnego interesu przez włościan, poleca się komitetowi, aby udał się do Wys. Rządu i Sejmu z prośbą o spowodowanie w drodze administracyjnej względnie ustawodawczej większej ingerencji obowiązkowej władz politycznych przy zakładaniu spółek wodnych“.

P. inżynier Karpuszko sprzeciwia się tej zmianie. Władze polityczne zbyt mało są obznajomione z sprawami wodnemi, aby mogły w nich skutecznie działać. Łatwiej przecie dobrać kilku fachowych ludzi, jak to było n. p. przy serwitutach, aniżeli wszystkim urzędnikom politycznym nakazać obznajomienie się z tą sprawą.

Hr. Krukowiecki interpretując wyjaśnienia p. Karpuszki, przemawia za wnioskiem referenta.

P. Kędzior konstatuje przedewszystkiem, że rząd nie pogniewa się za energiczne poruszenie sprawy wodnej, jak to mniemał p. Czajkowski. Projekt pierwotny wyszedł przecież z łona rządu. Zbijając wniosek p. Czajkowskiego, zarzuca mu niejasność, trudno bowiem zrozumieć, co właściwie ma znaczyć owa „większa ingerencja obowiązkowa władz politycznych“.

P. Czajkowski sądzi, że nie uważa się za pobitego. W jego wniosku zawarte jest wszystko, czego poprzedni mowcy żądają. Skuteczne poparcie może być tylko dziełem ludzi z miejscowemi stosunkami dobrze obeznanych, a za takich przedewszystkiem uważać należy komisarzy powiatowych.

Przy głosowaniu wniosek P. Czajkowskiego upadł, a komitetu utrzymał się.

Przy dalszej debacie przemawiali pp. Gross, Czajkowski, Krukowiecki i Wasilewski, ostatni domagając się uregulowania rzeki Siwki.

Trzeci i czwarty wniosek referenta i wniosek p. Krzysztofowicza przyjęto.

Z kolei przedkłada p. Rutowski referat o obecnem położeniu gorzelnictwa. Że nie jest ono świetne, wie każdy. Gorzelnictwo galicyjskie stoi na prymitywnym stopniu rozwoju. O wprowadzaniu ulepszeń nie ma mowy, a typem gorzelnictwa jest praktyk, który pędzi wódkę na podstawie sekretów i tylko jakimś cudem nie sprowadza ruiny. Szereg dat statystycznych najlepiej wykazuje smutny stan tej gałęzi naszego przemysłu. Upada ona jeszcze bardziej skutkiem niepomyślnej ustawy i niedogodnych warunków eksportu. Mimo to przestaliśmy już narzekać na ustawę, którą przeboleliśmy, i nie starajmy się o jej zmianę. Referent radzi trzymać się przyjętego już systemu, jakikolwiek on jest, na dłuższy przeciąg lat, gdyż każda zmiana przynosi stratę. Co do eksportu dają nam pod tym względem dzielny przykład Węgry. Podczas gdy w całej Cislitawji wywóz wódki wynosił w r. 1884 31.000 hektolitrów. eksportowały Węgry 113.000 hektolitrów. Miejmy nadzieję, że ten ruchliwy sąsiad wciągnie i nas do żywszej akcji.

Ale winniśmy wprzód należycie siebie przygotować. Jeżeli nakłady jakieś czyniliśmy, to zwykle bezwartościowe. Ileż to u nas gorzelni, wyglądających z zewnątrz niby pałace, ale pędzonych w najrudymentalniejszy sposób. Wprowadzajmy ulepszenia, podnośmy techniczną wiedzę, nie popierajmy praktyków z krzywdą ludzi fachowo wykształconych, a co najważniejsza, nie popadajmy w apatję. Przy całej grozie teraźniejszego upadku widać przecież i jasne punkta. Nowa ustawa, jakkolwiek bezsprzecznie szkodliwa, nie spowodowała jednak wbrew oczekiwaniom „czarnowidzów“ ruiny. Liczba gorzelń i ruch produkcji zwiększył się pomimo całej klęski, ustawą spowodowanej.

Wnioski referenta brzmią:

„I. Rada ogólna Towarzystwa galic. gosp. uznaje potrzebę podniesienia wiedzy technicznej w krajowym przemyśle gorzelnictwa; której brak jest jedną z przyczyn stagnacji, lub nawet upadku, — uważa za konieczne powstanie „Krajowej szkoły gorzelnictwa“ opartej o gorzelnię wzorową, jako stację doświadczalną dla badań naukowych, oraz jako objekt demonstracyjny dla praktycznej nauki racjonalnego gorzelnictwa.

„Rada ogólna poleca komitetowi, aby w tej sprawie wniósł odnośny memorjał do Wydziału krajowego i petycję do wysokiego Sejmu krajowego.

„II. Rada ogólna Towarzystwa gosp. galic. uznaje konieczną potrzebę solidarnego połączenia się wszystkich interesowanych w przemyśle gorzelnianym, w „Krajowe Towarzystwo dla obrony i rozwoju gorzelnictwa.“

„Zadaniem Towarzystwa będzie stać czujnie na straży tej dla rolnictwa niezmiernie ważnej industrji, mieć ciągłą ewidencję jej potrzeb i niedostatków, przestrzegać przed każdem niebezpieczeństwem podatkowem, taryfowem, czy innem i występować imieniem przemysłu gorzelnianego w całym kraju w obronie tego przemysłu i na nim opartego gospodarstwa rolnego w obec władzy gospodarczej, czy wykonawczej, przedkładać tymże wszystkie niedostatki i potrzeby jako też pozytywne wnioski.

„Dalej zadaniem Towarzystwa będzie starać się o rozwój przemysłu gorzelnianego pod względem technicznym. Za pomocą rozpowszechnienia teoretycznych i praktycznych wiadomości i doświadczeń na polu gorzelnictwa w kraju i za granicą. Jednym ze środków działania Towarzystwa ma być wydawanie własnego specjalnego organu ekonomiczno-technicznego dla spraw gorzelnictwa.

„Celem wprowadzenia w życie „Krajowego Towarzystwa dla obrony i rozwoju gorzelnictwa“ Rada ogólna wybierze komitet wykonawczy z pięciu, który wypracuje statut, uzyska dlań zatwierdzenie władzy i wprowadzi Towarzystwo w życie!“

Zgromadzenie wyraziło referentowi wdzięczność oklaskami, poczem przewodniczący otwiera dyskusję.

P. Frommel walczy przeciwko niektórym wywodom referenta i datom z gorzelnictwa krajowego, zaś jako główny powód upadku tej gałęzi przemysłu uważa „wielką politykę“ Koła polskiego (brawo).

P. Żurowski „życzyć może“ nowej ustawie „zdrowia“, chyba po jej śmierci. Prawdopodobnie ednak nas ona o zagładę przyprawi. Ustawa przyniosła stanowczą ruinę galicyjskiego gorzelnictwa. Walka, jaka wywiązała się między gorzelnią fabryczną i rolniczą nie może się skończyć zwycięstwem drugiej, a system zegarkowy stał się wybornem narzędziem nieuczciwej konkurencji. (Brawo). Mimo to nie radzi mowca zakładać osobnego Towarzystwa gorzelnianego. W komitecie Tow. gosp. gal. mają rozmaite działy przemysłu osobne sekcje. Dla czegoż nie dałoby się utworzyć także sekcji dla gorzelnictwa?

P. Gniewosz żałuje, że poprzedni mówca zabrał mu myśli, które chciał wypowiedzieć. Ogranicza się więc na radzie, aby zaprowadzić szkołę gorzelnictwa przy zakładzie Dublańskim, lub innym.

Następnie zabiera głos hr. Krukowiecki. Jak gdyby przejąwszy się duchem, który w sali Towarzystwu na obrady oddanej zwykł panować (Frohsinn), bawi zgromadzonych rozmaitemi anegdotkami, wprawdzie nie stojącemi w związku z rzeczą omawianą, ale pełnemi humoru i jowialności. Zgromadzeni, skutkiem opóźnionej pory już bardzo nieliczni, parskają od czasu do czasu homerycznym śmiechem, co mowcę zachęca do nowych anekdot. Uderza on taranem najgrubszego kalibru na nową ustawę, imputuje urzędnikom nieświadomość przepisów, a jako główną przyczynę podniesienia się przemysłu gorzelnianego w Tarnopolskiem, Brodzkiem i Czortkowskiem podaje przemytniczy eksport do Rosji. Z wprowadzaniem technicznych ulepszeń wcale nie zgadza się. Stać na to tylko wielkie gorzelnie, których u nas zbyt mało. Niech szlachcic gotuje zacier w kociołku, niech sam obraca kierat, byle tylko miał zysk jakiś. Hrabia broni także praktyków. Galicyjski obywatel musi posługiwać się nimi, bo za płacę, jaką praktyk pobiera nie pójdzie w służbę fachowiec, a gdybyśmy stosownie wynagrodzić chcieli wykształconego gorzelnika, trzebaby na to obrócić cały dochód z gorzelni. W końcu przestrzega zgromadzonych aby nie szli na lep nowostek, nie zakładali nowych gorzelni, starych nie ulepszali, gdyż wtedy niechybnie sprowadzą na siebie bankructwo.

Przemawiają jeszcze p. Gizowski, M. hr. Borkowski i p. Fromel poczem przewodniczący przerywa o godzinie 3. posiedzenie, zapowiadając dalszy ciąg jego na godzinę 7. wieczorem znowu w sali Frohsinnu.

KRONIKA.

W kasynie miejskiem odbędzie się w sobotę, dnia 7 b. m., przedstawienie amatorskie. Odegraną będzie *Komedja z pomyłek*, fraszka sceniczna w 1 akcie oryginalnie napisana przez K. Ost Bar.; *Czy z powołania?* komedja w 1 akcie przez Wł. hr. Koziebrodzkiego i *Z miłości*, komedja w 1 akcie przez Gustawa Mozera, przekład Adolfa Walewskiego. Początek o godzinie wpół do 8 wieczór. Lista otwarta. Bilety wydawane będą w sobotę do godziny 4 po południu.

Księżniczka Matylda Marja Elżbieta Radziwiłłówna, z którą — jak to nam doniósł wczorajszy telegram — zaręczył się Roman hr. Potocki, jest córką Fryderyka Wilhelma Antoniego księcia Radziwiłła, ordynata na Ołyce, Nieświeżu i Mirze, członka pruskiej Izby panów, jenerała przybocznego cesarza niemieckiego, i Marji Doroty Elżbiety, córki margrabiego Henryka Castellane i Józefy Pauliny ks. Tayllerand-Périgord.

Projekt wycieczki w Karpaty. Jeden z warszawskich przedsiębiorców, jak się dowiaduje *Kur. Warsz.*, urządza dla turystów na miesiąc maj oraz czerwiec wycieczkę w Karpaty. Podróż ma być naukowo obmyślana pod kierunkiem przyrodnika i z zapewnieniem wszelkich możliwych wygód.

Protest. *Kurjer Warszawski* dowiaduje się, iż na wiadomość o decyzjach jury w sprawie pomnika Mickiewicza w Krakowie, rzeźbiarze warszawscy pp. Ryger, Kucharzewski, Syrewicz, Kryński i Kurzawa, przesłali drogą telegraficzną do Krakowa następujący protest.

„Podpisani rzeźbiarze protestują przeciw wyborowi pięciu projektów nieodpowiadających warunkom konkursu, jako niebędących w stylu renesansowym, formalny protest pocztą prześlemy.“

Bal panieński. W Warszawie odbędzie się w przewodnią niedzielę, t. j. d. 12-go kwietnia, bal panieński, w salach resursy obywatelskiej, i będzie zarządzany przez dwadzieścia gospodyń.

Komitet resursy formuje obecnie listę zaproszeń.

Nieudały zamach. Z Podwołoczysk donoszą nam, że w nocy z 3. na 4. m. b. na kolei żelaznej Wołoczyska-Kijów niewyśledzeni dotąd złoczyńcy pozamykali w budkach lub powiązali strażników kolejowych, a na tor w kilku miejscach położyli stare progi i stosy kamieni przed samem nadejściem pociągu.

Uniknięto katastrofy dzięki przytomności maszynisty, który w ostatniej chwili przy świetle księżyca ujrzawszy zawadę, zdołał pociąg zatrzymać.

Brandes, znany duński patrjota, europejskiej sławy krytyk i estetyk, niedawno odwiedził Warszawę, o czem już parę razy donosiliśmy, i miał tam kilka odczytów o literaturze skandynawskiej i o romantyzmie francuskim. Warszawiacy podejmowali go bardzo serdecznie, a Brandes odwzajemniał się objawami wielkiej sympatji dla społeczeństwa naszego. Aż tu już w chwili odjazdu Brandesa organ emancypantek warszawskich, *Świt*, redagowany przez panią Marję Konopnicką, rzucił bombę w tłum wielbicieli miłego gościa, ogłosiwszy, że on się o Polakach przy jakiejś sposobności wyraził: „Nie przypuszczałem, że jesteście głupsi niż musicie być w waszem położeniu!“ Oczywiście takie doniesienie *Świtu* poruszyło całą Warszawę; wszystkie dzienniki tylko o tem pisały, zaprzeczając, żeby Brandes mógł coś tak nieprzyzwoitego wypowiedzieć.

Powstało kilka wersji; jedni twierdzili, że Brandes powiedział: „Nie rozumiem, jak mogliście nie ogłupieć pod takim uciskiem.“ Inni, że Brandes głupcem nazwał pewnego redaktora, który się domagał, aby mu gość warszawski złożył wizytę, itd. Wszelako prawda się nie wyjaśniła. Dopiero teraz przyjaciel Brandesa, pan Józef Kościelski, ogłasza w *Dzienniku poznańskim* list, w którym kłam zadaje tej wieści, nazywając ją niegodną plotką i tak dalej pisze:

„Jerzy Brandes zamierza w osobnem studjum złożyć wyniki swych spostrzeżeń nad społeczeństwem polskiem, i stosunkami, w jakich ono żyć jest zmuszone; z sądami wstrzymajmy się aż do ogłoszenia drukiem tej pracy, która — z góry oświadczyć to mogę — da wyraz wysokiemu uznaniu i szczeremu uwielbieniu, jakiem gienjalnego krytyka napełnił widok naszych walk, naszych dążeń, naszej żywotności i godności wobec pokus jak i wobec męczeństwa. Umilkną wówczas potwarcy, a zawstydzą się ci, którzy ich słuchali.“

Obiad dany w Krakowie na cześć członków jury, miał według relacji *Czasu* następujące *menu: Eau de vie. Huitres. Canapés variées. Chablis. Barszcz. — Julienne. Madeira. Petits Pâtés à la Monglas. Vin du Rhin. Sendre au beurre et sauce à la tartare. Roastbeef à la Godard. Cèpes à la polonaise. Chateau Lafont-rochet (rouge). Haut Sauternes. Asperges et choux-fleurs en branches. Punch à la romaine. Faisans et châpons. Salade d'homard. Compote melée. Monopole sec frappé. Charlotte glacée à la rose. Dessert. Fromages. Café.*

ROZMAITOŚCI.

— **Bibliografja.** *Muzeum*, czasopismo nauczycieli szkół wyższych, zawiera artykuł w sprawie suplentów, domagający się 1) pomnożenia zakładów naukowych, gdyby zaś to na razie było niemożliwe, żąda 2) pomnożenia posad etatowych odpowiednio do frekwencji gimnazjów i 3) przyznania suplentom praw auskultantów i konceptowych praktykantów. Obok tego artykułu zamieszcza *Muzeum* wiadomości o sprawach Towarzystwa, kronikę naukową, recenzje, rozporządzenia władz, tudzież rozmaitości z zakresu szkoły i nauki.

— *Przegląd powszechny* z marca zawiera: „Stronnictwo patrjotyczne na wielkim sejmie i po upadku konstytucji“ przez Ludwika Dębickiego; „Filozofja założycieli nowożytnej fizyki“ przez ks. Marjana Morawskiego T. J.; „Nowo znaleziona nauka dwunastu apostołów“ (dok.) przez ks. dr. Chotkowskiego; „Mikołaj Trąba pierwszy prymas Polski“ (c. dal.) przez ks. Korytkowskiego; „Gordon i Mahdi“ (ostatnia kartka z dziejów Sudanu) przez M. S.; „Pojęcie o Bogu w chrześcijaństwie i u filozofów“ (c. d.) przez ks. Antoniego Langiera T. J. Przegląd piśmiennictwa: „Monumenta Poloniae historica“ przez ks. Polkowskiego; „Przegląd pism perjodycznych“ przez dr. Ig. Skrochowskiego. Bibliografja: „Sprawy Stolicy św.“ — „Z Prus zachodnich“ — „Uniwersytet katolicki w Salzburgu“ — „Literatura litewska“ przez M. Dowojnę Sylwestrowicza.

— **Od Zdzisława ks. Czartoryskiego** z Sielca otrzymał *Kurjer Poznański* następujące pismo:

„Wiadomość o wyroku, skazującem mnie na sześć miesięcy więzienia, za mowę wygłoszoną na wiecu w Miejskiej Górce, jest fałszywą; śledztwo jeszcze nieukończone. Zdzisław Czartoryski.“

— **Szolc-Rogoziński**, jak zapewnia *Kaliszanin* na zasadzie wiadomości, powziętych zapewne od rodziny, dnia 25. stycznia znajdował się na pokładzie korwety angielskiej. Wieści zatem o aresztowaniu, a raczej pochwyceniu go przez konsula Smitha jeszcze w grudniu, nie mogły być prawdziwe, a tem bardziej zaś przywiezienie już śmiałego podróżnika do Hamburga. *Kaliszanin* przypuszcza, że pogłoski owe były tendencyjnym wymysłem nieprzyjaznych osób, i że niedaleka przyszłość wyświetli je należycie.

— **Zły znak.** Francuzi tracą ostatecznie nawet smak, którym dotąd we wszystkiem celowali. Słynne niegdyś z dowcipu pomysły maskaradowe upadły zupełnie w Paryżu, a ostatniemi czasy zjawiła się na jednym z takich balów maska, mająca przedstawiać... cholerę! Czyż można sobie niesmaczniejszy koncept wyobrazić? — Jegomość ów, przybrany w długi całun, a na twarzy żółto i zielono pomalowany, budził wstręt tak ogólny przed zabawą, że o wyproszeniu go grzecznem myślano, ale cholera przelękła się grożącej sobie suchej łaźni i wyniosła się z pospiechem.

— **Chybiona egzekucja.** W kraju, zamieszkałym przez naród niby najpraktyczniejszy na świecie, dzieją się niekiedy rzeczy nietylko oburzające wszelkie (choćby najniższej kategorji) uczucie, ale nawet grzeszące przeciw elementarnym pojęciom o praktyczności.

Mówimy tu o Anglji, w której stolicy, Londynie, w tych dniach nie zdołano dokonać egzekucji na skazanym na powieszenie zbrodniarzu, dlatego że w skutek padającego przez noc deszczu deski na rusztowaniu tak oślizły, że ich oprawcy nie mogli zpod nóg delikwenta wysunąć. Próbowano kilkakrotnie nadaremnie, ku wielkiej zapewne przyjemności skazanego; nareszcie szeryf zabronił dalszych niefortunnych eksperymentów, a skazanego odprowadzono do więzienia.

Zapewne ułaskawionym zostanie dzięki niedołęztwu Anglików, którzy dotąd jeszcze nie wynaleźli sposobu posuwania mokrych desek według potrzeby.

— **W biurze stręczenia małżeństw** w Paryżu miała miejsce następująca rozmowa: „A więc mogę być pewnym, że dama ta posiada 300.000 fr. posagu?“ — „Z największą pewnością, a oprócz tego cierpi na galopujące suchoty!“ — „Czy i ta okoliczność nie ulega żadnej wątpliwości?“ — Doprawdy dziwi mnie zapytanie Pańskie. Firma nasza należy do najbardziej poważanych i gwarantujemy za dobroć naszego towaru!“

— **Jubileusz złodzieja.** Niezwykły, a jednak podobno prawdziwy fakt opowiada jeden z *Kurjerów warszawskich*.

We wtorek wieczorem w jednym z szynków warszawskich liczne grono ludzi mocno podejrzanej wartości moralnej wyprawiało sobie sutą i hałaśliwą libację.

Przechodzący tamtędy sylf redakcyjny, zaciekawiony pijacką wrzawą, postarał się zasięgnąć języka, i dowiedział się rzeczy doprawdy niesłychanych.

„Bibę“ owę wyprawiało grono amatorów cudzej własności jednemu ze swoich towarzyszów, który zawód złodziejski uprawia stale już od lat dwudziestu pięciu. Z tego właśnie powodu starano się odpowiednio go „uczcić.“

„Jubilat“ w ubiegłym tygodniu dopiero opuścił mury więzienne.

Z życia tak „zasłużonego“ człowieka dowiedział się reporter, że w okresie dwudziestopięcioletnim w różnych odstępach dziewięć razy karany był więzieniem, skutkiem czego ogółem przesiedział dwanaście lat pod kluczem, a przez trzynaście lat uprawiał swoje rzemiosło.

Zaprawdę różni trafiają się jubilaci!

Część ekonomiczna.

Kongres pocztowy. W międzynarodowym kongresie pocztowym, który obraduje w Lisbonie, biorą udział przedstawiciele 63 różnych państw. Powitalną mowę wypowiedział portugalski minister spraw zagranicznych Barbosa du Bocage, poczem zabrał głos węgierski przedstawiciel Gervay i jako najstarszy wiekiem członek kongresu podziękował rządowi Portugalji za serdeczne przyjęcie. Po ukonstytuowaniu się kongresu, dał reprezentant Niemiec dyrektor Sachse pogląd na dziesięcioletnią działalność związku pocztowego i podniósł między innemi to, że gdy w r. 1874 związek ten obejmował zaledwie 22 krajów z 345 milionami mieszkańców, to dziś należy doń 63 krajów o ludności 832 milionów. Kongres wybrał natychmiast 3 komisje, którym przydzielono różne sprawy porządku dziennego. Z spraw tych zasługuje na szczególniejszą uwagę zaprowadzenie przekazów pocztowych w międzynarodowym obiegu, dalej zaprowadzenie powszechnej poczty pakietowej i pocztowych międzynarodowych nakazów płatniczych.

Nowa kolej zębata w Szwajcarji. Pomyślne rezultaty dotychczasowych przedsiębiorstw budowy kolei zębatych zrodziły nowe projekta. Istnieje mianowicie zamiar wybudowania jednej takiej kolei na górę Pilatus nad jeziorem czterech kantonów (Vierwaldstädter-See), a drugiej z Göschenen do Andermatt. Druga ta linia ma być poruszana elektrycznością, przyczem użyte być mają wodospady przy „Djabelskim moście“ (Teufelsbrücke). Kolej na Pilatus zrobiłaby wielką konkurencją linji Rigi, bo widok z Pilata jest znacznie obszerniejszy i wspanialszy, gdyż ztamtąd dopiero można widzieć Alpy berneńskie w całej ich piękności i ogromie. Natomiast ma Rigi tę zaletę, że będąc więcej wystawiona na działanie słońca, przedstawia milsze miejsce pobytu. Są to okoliczności, które przy obliczeniu ewentualnych dochodów musi się wziąć koniecznie w rachubę.

Kalifornijska ferma owocowa. W czasopiśmie *Amerika* czytamy o fermie, której posiadaczem jest niejaki A. T. Hatel, a która istotnie może być uważana za pomologiczny unikat. Ta ferma obejmuje 667 akrów gruntu równego i 153 pagórkowego; 530 akrów tego obszaru oddano pod drzewa owocowe, 280 pod drzewa i krzewy a 10 pod szlachetny winograd. Z drzew wydaje owoce dopiero 11000 sztuk mianowicie: 4000 grusz, 3000 migdałów, 1000 brzoskwiń, 1000 śliw i 450 jabłoni. Ogólna suma drzew owocowych wynosi 52000 sztuk, z których już w przyszłym roku obrodzą 10000 drzew morelowych, 9000 grusz, 9000 śliw, 6000 brzoskwiń, 4000 migdałów i 2500 czereśni. Oczywiście że nie brak także krzewów i ziół owocodajnych. Ferma posiada 50000 krzaków agrestu i 25 tysięcy krzaków porzeczek, które w ubiegłym roku wydały niesłychane mnóstwo owoców. Na rok przyszły przygotowano 60000 krzaków porzeczkowych.

Towarzystwo handlu skór zawiązało się w Sędziszowie i składa się z 36 członków. Prezesem wybrany p. Walcher, dyrektor cukrowni; zastępcą ks. P. Sapecki, proboszcz miejscowy. Skoro wiadomość o tem rozeszła się po mieście, dotychczasowi wyłączni handlarze skór, przestraszeni konkurencją, oświadczyli burmistrzowi chęć ofiarowania 4000 zł. dla zawiązania drugiego towarzystwa.

W Biale pod Tyczynem za staraniem ks. Nehrebeckiego, gr. katol. proboszcza, zawiązało się „Towarzystwo gospodarczo-przemysłowe w Biale“ w celu szerzenia w gminie i okolicy postępowej gospodarki, krzewienia pracowitości, oszczędności, handlu i przemysłu. Członków zapisało się 96. Prezesem obrano inicjatora, ks. Nehrebeckiego; zastępcą M. Jędrzejowicza, skarbnikiem wójta Michała Pruca, sekretarzem A. Heilmana, nauczyciela w Biale. — Roczna wkładka od członka wynosi 60 ct.

Statystyka żyta. Podług Brachellego *(Die Staaten Europas)* wynosiła średnia produkcja żyta w latach 1870. do 1881. w Austrji 29,012.000, w Węgrzech 18,000.000, razem 47,012.000 hektolitrów. — W latach od 1877. do 1881. wynosił w Austro-Węgrzech:

	przywóz	wywóz	
1877.	654.000	478.000	cnt. metr.
1878.	565.000	443.000	„
1879.	936.000	752.000	„
1880.	1,065.000	642.000	„
1881.	512.000	612.000	„

W Anglji uprawiają żyto głównie w hrabstwach północnych.

Roczna produkcja żyta w Anglji wynosi przy średnich żniwach przeciętnie 686.000 hl.

Francja produkowała rocznie w czasie od roku 1873 do 1882. średnię 25,084.000 hl żyta, a sieją je głównie we Francji środkowej w departamentach Lozery, Morbilau i na stokach Pirenejów.

W roku wynosił we Francji

	przywóz	wywóz	
1877.	68.000	1,200.000	cnt. metr.
1878.	157.000	614.000	„
1879.	820.000	270.000	„
1880.	383.000	996.000	„
1881.	9.000	1,751.000	„

Produkcję roczną Rosji można przy miernych żniwach szacować na 260,000.000 hl, a uprawiają tam żyto w całem państwie z wyjątkiem najdalszej północy. Wywóz ztamtąd przez granice europejskie wynosił w latach 1877. do 1881.: 12,997.000. 13,014.000, 15,627.000, 7,757.000 i 5,538.000 centnarów metrycznych.

W Finlandji dają średnie żniwa 4,100.000 hl rocznie.

W Szwecji wynosiła średnia produkcja roczna żyta w latach 1876. do 1880. 6.590.000 hl. Uprawiają je tam głównie w okolicy jeziora Mälar, ale w ilości niewystarczającej na potrzeby państwa, dlatego musi być importowane z zagranicy

Norwegja dostarczała w latach 1865. do 1875. średnio 303.200 hl; Danja 5,580.000, Holandja 3,503.000, Belgja 5,837.000, Hiszpanja przy dość dobrych żniwach 11,629.000, Portugalja 2,500.000, Rumunja 2,070.000 hl.

W Bułgarji wydało żniwo r. 1880. 2,585.000 hl żyta, z czego wywieziono za granicę 879.588 centnarów metrycznych.

Ruch bimetaliczny w Niemczech. Równolegle z agrarnym odbywa się w Niemczech także ruch bimetaliczny. Sądząc po rezultatach, do jakich doszli koryfeusze kwestji agrarnej przez podwyższenie ceł zbożowych wnosić można, że i na polu monetarnem odniosą w końcu zwycięstwo.

Zanotować bowiem wypada, że już dzisiaj głos ich nie jest bez wpływu na postanowienia kanclerza państwa. Świeżo naprzykład aż 430 towarzystw gospodarczych niemieckich wniosło petycje do kanclerza o zaprowadzenie podwójnej waluty, czyli o przywrócenie wartości srebra.

Rolnicy niemieccy czują prawdopodobnie, że podwyższenie ceł zbożowych mogłoby łatwo chybić celu i dla tego oglądają się wcześnie za skuteczniejszym środkiem ochrony; a widzą go nie tylko oni, lecz także wszyscy nieuprzedzeni ekonomiści w przywróceniu wartości srebra. W petycjach tych podniesiono, że głównym powodem upadku rolnictwa jest nieograniczone podwyższenie wartości złota i coraz bardziej upadające znaczenie srebra. I jest w tem niezawodnie racja. Dziwić się więc tylko należy, że rolnicy niemieccy nie pomyśleli o tem odrazu i nie postarali się o jak najrychlejsze wprowadzenie w życie międzynarodowej podwójnej waluty, której osiągnięcie jest łatwem, jeżeli tylko Niemcy staną na czele ruchu i porobią odpowiednie kroki dla zwołania konferencji monetarnej. Bardzo być może, że podwyższenie ceł zbożowych, pożytku rolnikom niemieckim żadnego nie przyniesie, a pociągnie za sobą tylko ten dobry skutek, że doprowadzi do należytego i koniecznego rozwiązania sprawy podwójnej waluty, która dopiero odda pożytek rolnictwu całej Europy.

Handel zewnętrzny Austro-Węgier. Podług ostatniego zeszytu „statystyki austrjackiej“ za r. 1883 zmniejszył się w tym roku dość znacznie wywóz i przywóz towarów do Austro-Węgier. Największą wartość handlu przedstawiał dotychczas rok 1882.

Wzrost importu wywołany był w r. 1882 szczególnie przez podwyższenie cen nowej taryfy cłowej, która z 1. czerwca tegoż roku weszła była w życie, podczas gdy zwiększenie się wywozu miało swą przyczynę w dobrych żniwach. Te dwa czynniki należy mieć na oku przy porównaniu handlu zewnętrznego roku 1883 i 1882. Import r. 1883 zmniejszył się w porównaniu z rokiem poprzednim o 29·3 miljonów, czyli 4·48%, wywóz o 32 miljony, czyli 4·08%, Mimo to wynosi saldo czynne bilansu 125 miljonów złr., wykazuje zmniejszenie tylko o 2·7 miljonów, czyli 2·11% w porównaniu z r. 1882 i zajmuje w dziesięcioleciu 1874—1883 trzecie miejsce.

Import materjałów surowych przez granicę niemiecką zmniejszył się o 5·7 miljonów, przez granicę rosyjską o 9 miljonów złr., natomiast wzrósł import przez Tryjest o 8·1 mil. z powodu ulg cłowych, przyznanych portom austrjackim. Import fabrykatów przez granicę niemiecką wykazuje ubytek o 14·8 miljonów złr. Eksport produktów surowych spadł szczególnie wzdłuż granicy niemieckiej; ubytek ten wynosił 40·9 miljonów, z czego 38·2 mil, przypada na eksport zboża. Także do Rosji zmniejszył się wywóz produktów surowych o 3·4 miljonów, podczas gdy do Włoch i na Tryjest podniósł się o 5·1 i 5·3 miljonów złr. Eksport fabrykatów wzrósł o 6·5 mil. złr. przez granicę do Włoch natomiast spadł przez granicę do Rosji o 2·4, do Rumunji o 5·2, a przez Tryjest o 3·5 mil. złr.

Do Szan. Prenumeratorów.

Administracja „Przeglądu“ ma zaszczyt donieść tym Szan. Prenumeratorom, którzy dotąd zalegają z przesyłką prenumeraty na marzec, że dzisiaj wysyła im ostatni raz „Przegląd“. Jeżeli więc nie chcą narazić się na długą przerwę, raczą jak najrychlej przysłać przedpłatę.

Przegląd polityczny.

Od wczoraj toczy się w Izbie debata szczegółowa nad budżetem, a będzie ona jak się zdaje mocno ożywiona, gdyż jak wiemy z depesz, zapisało się już w sobotę 130 mowców do głosu; od soboty zaś do dzisiaj, musiała wzróść znacznie liczba zapisanych mowców do głosu. Debatę generalną zamknęła mowa sprawozdawcy komisji budżetowej, posła Mattuscha.

Prasa wiedeńska, tak opozycyjna jak i sprzyjająca prawicy, jest cała jeszcze pod wrażeniem świetnej mowy p. ministra skarbu. Notujemy tu głosy pism wybitniejszych:

„Skuteczniej, więcej przedmiotowo, spokojniej, a zarazem podniosłej nie potrafił — mówi *Presse* — nikt lepiej bronić sprawy rządu, jak to uczynił p. minister finansów. Można się gniewać na kanclerza skarbu, można zarzucać mu błędy i nie pisać się na kierunek jego polityki finansowej: lecz nie zdoła nawet przeciwnik odmówić dzisiaj świadectwa, iż potężnie wystrzelił po nad poziom mierności politycznej, że o sprawie, której służy, silnie jest przekonany i że w końcu w obronie swoich idei użyć umie broni, która nie ustępuje wcale broni najgenjalniejszych szermierzy pomiędzy przeciwnikami.“

Fremdenblatt powiada: „Założenie, treść i ton mowy p. Dunajewskiego były mimowoli wrażenie, że minister i korona byli przejęci nadzwyczajną ważnością obecnej sytuacji. Wprawdzie teren oratorskiej walki był wyjątkowo dla rządu pomyślnym, gdyż rządowy zarząd finansów, stosunki państwowego kredytu, sytuacja dochodów państwa są tak silnymi punktami świetlanymi, iż nie zdoła ich zaćmić nawet rzęsisty deszcz pocisków ze strony przeciwników. Rzadko kiedy przemawiał członek rządu bezpośrednio przed końcem kadencji prawodawczej i po pięcioletniej działalności z większym spokojem, i spoglądał w przyszłość z większą pewnością siebie.“

Neue Freie Presse zajmuje się również mową p. ministra finansów. We wstępnym artykule powiada między innymi: „Pan Dunajewski wyrzekł, że istnienie sześcioletnie obecnego rządu jest dowodem, iż można rządzić w Austrji przeciw Niemcom“. Ten sam wszakże dziennik podnosi mowę p. Dunajewskiego, w której czytamy: „Zbliża się więc koniec pięcioletniej działalności, i cóżeśmy osiągnęli? Oto dowiedliśmy, że w Austrji nie wystarcza żadna partja, ażeby sterować odpowiednio statkiem rządowym (Brawo! Brawo!), że w Austrji rządy nie są przywilejem jednej partji, jednego szczepu (brawo z prawicy); wszystko zreasumowawszy dowiedliśmy, że nie posiada żadna partja monopolu rządów (oklaski z prawicy); pokazaliśmy w końcu, że nie rządziliśmy przeciwko — ta myśl daleka od nas — lecz rządziliśmy bez Niemców, o czem oni powątpiewali (żywe oklaski z prawicy) i że mimo to umieliśmy uczynić zadość potrzebom państwa“. Zdaje się, iż komentarza do tego nie potrzeba.

Extrablatt mówi: „Nietylko pod względem formy, spokojnego wykładu i jasnego ugrupowania swoich wywodów, stanął p. Dunajewski na wysokości sytuacji i swojego zadania, lecz także obronił rząd polemiką, opartą na dokumentach i faktach przeciwko przeciwnikom budżetu i rządowej polityki. Do wysokości etycznej niemal wzniósł się p. minister w odparciu zarzutów wrzekomej tendencji rządu rozstrzelania sił państwa, kosztem Niemców dokonywanego. Tu znalazł p. minister właściwy ton rzewny i ciepły, gdyż słowa jego pochodziły z serca i podyktowane były prawdziwem przekonaniem“.

Tagblatt pisze: „Oświadczenia p. ministra finansów uczyniły głębokie wrażenie na wszystkich partjach Izby. Tak odzywać się może w stanowczej chwili minister tylko wówczas, jeżeli posiada świadomość zupełnej i bezwarunkowej pewności siebie.“

Wiener Allgemeine Zeitung podnosi, że mowa p. Dunajewskiego nie potrzebuje żadnego poparcia; wyrażona bowiem z taką siłą pewność kooperacji rządu z większością, że musi się budzić w każdym przekonanie, że p. minister mówił w imieniu całego rządu.

W podobny sposób odzywa się *Vorstadt-Zeitung*, przyczem dodaje, iż mowa p. ministra zawiera w sobie program, a chociaż ten nie nowy, to w każdym razie nie jest bez znaczenia to podanie starego programu z taką pewnością siebie i ufnością w siły gabinetu.

Vaterland zauważa: „Jeżelibyśmy nie obawiali się budzić myśli optymistycznej ani pożądanej, ani usprawiedliwionej, to możnaby bez wahania powiedzieć po wywodach p. ministra finansów, że polepszenie naszych finansów postąpiło dalej, aniżeli uwidocznia to sprawozdanie komisji budżetowej. Lecz p. minister wskazał sam na ciemne punkta na finansowo-politycznym horyzoncie, co prawdopodobnie odnosi się do niepomyślnego stanu przemysłu cukrowniczego i zagrożonego exportu płodów rolniczych.“

Morgen-Post pisze: „Mowa p. Dunajewskiego jest finansowo-polityczną mową programową o doniosłem znaczeniu i należy do najświetniejszych oratorskich sukcesów, w parlamencie austrjackim.“

Także i w prasie prowincjonalnej znalazła mowa ministra sympatyczny odgłos. Praskie dzienniki *Politik*, *Pokrok* i *Narodni Listy* konstatują jako wynik tej mowy podniosły nastrój prawicy i gotowość jej wspierania rządu nadal w sposób lojalny.

Korespondencje.

Kraków 4. marca.

(§) Wybory do Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej rozpoczęły się wczoraj, chociaż rezultat ich, dzięki zręcznemu korzystaniu interesowanych agitatorów z przepisów nowej ordynacji wyborczej, już w zeszłym miesiącu przy listownem głosowaniu został rozstrzygnięty, a to jeżeli nie we wszystkich, to przynajmniej w głównych sekcjach wyborczych, względnie ich kategorjach. Że tak jest istotnie, niechaj posłuży za dowód, że w połączonych dwóch kategorjach t. z. większego handlu było 250 osób, mających prawo głosowania, a z nich 135 osób przesłało już było przy listownem głosowaniu swoje karty na ręce wskazanej przez odezwę komisji wyborczej władzy przemysłowej. Z przesłanych tych kart nie pospieszyły się bynajmniej takie osoby, które faktycznie spełnić zamierzały swoje prawo wyborcze w interesie instytucji Izby handlowej i stanu kupieckiego, lecz przesłali je jeżeli nie wyłącznie, to przeważnie agitatorowi, którzy zawczasu postarali się o posiadanie rzeczonych kart, a następnie wypełnili je według swojej myśli i przesłali, bądź za pośrednictwem urzędów pocztowych, bądź urzędów podatkowych, lub przez posłańców do władzy przemysłowej. W ogóle miało to miejsce jeżeli zastosowanie swobody i rozmaitości głosowania, zastrzeżonego nową ordynacją wyborczą dla Izb. Wobec tego wyborcy, którzy wczoraj mieli składać osobiście swoje wota na ręce komisji wyborczej, z góry już byli przeświadczeni, że pozostaną w mniejszości i dla tego przeważna ich część nie brała udziału w głosowaniu, aby agitatorom pozostawić pełny tryumf, a tym sposobem wykazać wadliwość dzisiejszego systemu i choćby w przyszłości zapobiedz praktykowanym dziś nadużyciom.

Jutro odbędzie się głosowanie w sekcji małego handlu a rezultat jej będzie prawdopodobnie ten sam, co i w wielkim handlu, zwłaszcza, że w sekcji tej przeważa już zupełnie drobny kramarski żywioł izraelicki. Że wobec takiego stanu rzeczy o kandydaturach przez komitet przedwyborczy w handlu i przemyśle wielkim i małym przedstawionych, o ile takowe nie dogadzały interesom agitatorów nie może być mowy, to rzecz jasna. Dlatego też mimo że już wczoraj odbyło się głosowanie ostateczne w sekcji wielkiego handlu, nikt z poważnych ludzi nie jest ciekawym jego rezultatu, a nie jest ciekawym i korespondent i nie pospieszy z skonstatowaniem i doniesieniem tryumfu jakiego tam lichwiarza, który nie będąc przedstawiony przez komitet przedwyborczy zdoła innemi drogami wejść do Izby.

W jednym z poprzednich listów podniosłem zbyt wczesne spoczęcie naszego komitetu przedwyborczego na laurach i pozostawienie wolnego pola agitatorom, którzy w ocenach tegoż komitetu wywrócili jego prace i narazili powagę. Chcąc jednak być sprawiedliwym, trzeba pierwszą zasługę w dokonującem się dzisiaj dziele wyborczem przyznać byłej Izbie handlowej. Kiedy mianowicie szło o to, czy pierwsza i druga kategorja t. z. większego handlu ma stanowić oddzielne grupy wyborcze i ze strony komitetu przedwyborczego przesłano w tym względzie do Izby krakowskiej zapytanie, oświadczyła ta Izba, że obie powyższe kategorje należy połączyć w jednę grupę wyborczą. Praktyczny rezultat tego połączenia okazał się dzisiaj. Gdyby powyższe dwie grupy wielkiego handlu głosowały oddzielnie, to znaczy, gdyby instytucje finansowe nasze w mieście i kilka znakomitszych firm handlowych miało zastrzeżone prawo oddzielnego wyboru dwóch lub trzech członków do Izby, wybranoby niezawodnie ludzi niezawisłych i istotnych reprezentantów stanu kupieckiego w Krakowie. Ponieważ jednak Izba nasza oświadczyła się przeciwnie, więc firmy poważne i instytucje finansowe miejskie utopiono w przeważającej liczbie 250 firm większych kupieckich izraelickich — z czego rezultat taki, jak wyżej podniosłem i barwa przyszłej Izby pod tym względem aż nadto już dzisiaj się charakteryzuje.

Piszę o tej rzeczy dlatego ze szczegółami, uchylającemi zasłonę właściwej akcji, aby zwrócić uwagę ludzi kompetentnych i ewentualnie zyskać podstawy do obalenia dokonywającego się dzisiaj aktu, który w całem tego słowa znaczeniu nosi na sobie piętno zfałszowania opinji wyborczej.

Gdyby w tej całej sprawie chodziło dzisiaj tylko o to, aby Izba handlowo-przemysłowa — jak chcą niektórzy — odnowiła się li formalnie i dalej zaniedbywała spełniania swoich obowiązków ze szkodą stanu kupieckiego i przemysłowego w kraju, natenczas zbyt wielka troska o dzisiejszy przebieg tej sprawy byłaby może mniej usprawiedliwioną, atoli skoro w kraju naszym z wysokiego miejsca dano hasło podniesienia handlu i przemysłu krajowego — kiedy dalej w myśl tego hasła nastąpiło zbliżenie do kraju przemysłowo-fabrycznej Biały, natenczas rzeczy tej nie powinno się tak obojętnie traktować, jak tego mamy przykład w komitecie przedwyborczym i dla tego też odwołujemy się ponownie do tegoż komitetu, aby w całą tę akcję dokładnie wejrzał, zbadał znany wszystkim w mieście materjał obciążający akcję wyborczą i w właściwym czasie i formie poczynił kroki w celu naprawy i restytucji sfałszowanego i dla celów spekulacyjnych nadużytego aktu wyborczego.

Znając dokładnie stosunki bialskie, mogę was zapewnić, że przemysłowcy bialscy głównie dla tego stronili od kraju naszego i szukali gdzieindziej stosunków, że zarywani i oszukiwani byli przez przeważający w kraju izraelicki żywioł spekulacyjny kupiecki. Owoż jeżeli dzisiaj ma się owa Biała zbliżyć do kraju i jej reprezentanci mają zasiąść w Izbie, toć przecież, ażeby [illegible] by, by była Izba a nie zbór, do którego przystęp miałyby także żywioły wprost i li tylko spekulacyjne.

Wiedeń 3. marca.

(!) Nieprzyjaciel pobity, ale mowy dalsze, były przygotowane, więc musiały być wygłoszone. Więc Suess, Herbst, jakby to dopiero początek debaty młócili dalej plewy, frazesy zużyte, komunały, a w nich przedewszystkiem złość, wściekłość, nienawiść; to wykazał w sposób mistrzowski p. Hausner. Wziął on zapaśników lewicy, jakby na stół w gabinecie anatomicznym i krajał niemiłosiernie, demonstrując choroby, jakie na krajanem ciele znalazł. Sofisterje i nudne litanje skarg, jakie jeszcze potem Herbst wywodził, żadnego nie robiły wrażenia. Czego dotąd nie bywało, wcale Herbsta nie słuchano, posłowie z prawicy i centrum spacerowali po kurytarzach, z lewicy ledwo część obstąpiła nałogowego polemistę i głównego pieniacza opozycji. P. Hausner uchwycił wybornie jednę stronę, nie najmniej ważną debaty budżetowej, gdy zakończył zapewnieniem, że fanatyzm lewicy, groźba prześladowań, którychby się dopuszczała, gdyby tylko przyszła do władzy, musi mieć ten skutek, że prawica i rząd silniej się związą, ażeby zwalczać tego upiora monopolu i hegemonji, który nie ma uprawnienia (jak to powiedział p. Dunajewski), tego szczucia przeciw krajom i ludom, które jest jedynym programem lewicy. „Błądziliśmy, jedność i łączność nasza były osłabione, ale ten krzyk tryumfu, ten wrzask ze strony wrogów, który nasze najświętsze prawa przezywają pretensjami, które chcą znowu deptać nogami nasze prawa, jak to dawniej czynili — to wszystko przywrócić musi nasze braterstwo, naszę jedność, przemienić ją na k a r n o ś ć m ę z k ą, tak że na nowo umocnieni — stawimy się do dalszej sześcioletniej walki“. Widocznie i na samego p. Hausnera zarówno potęga wystąpienia p. Dunajewskiego jak i czelność upiorów lewicy wywarły należyte wrażenie, skoro uznał nareszcie za potrzebne, żeby i ze swojej strony nadać sygnaturę kończącej się kadencji i zamanifestować poparcie rządu.

Mowca generalny prawicy Fanderlik mówi nader energicznie, obala wywody Herbsta, udowadnia, że tylko lewica rozsadza państwo. Nie ma już czasu obszerniej o tej mowie pisać — pozostawiam to w ł a s n e m u d r u t o w i *Przeglądu*, który tak kłuje i boli jego przeciwników; muszę bowiem jedno jeszcze zaznaczyć:

Wszystkie dzienniki stwierdzają, że wystąpienie p. Dunajewskiego ma równą doniosłość pod względem obrony finansowej gospodarstwa, jak i pod względem politycznym, co do systemu rządu, co do jego pewności siebie, świadomości dróg i środków. Jak się ułoży dalsza sesja, czy wszystkie przygotowane ustawy przejdą, czy parlament złoży dowód „upadku moralnego“ — verkomenheit — (Hausnera słowa) i odrzuci dla Galicji to, co uchwalił dla Tyrolu — trudno pozytywnie zapewnić. Lecz że cała prawica, nawet żywioły frondujące, są już inaczej usposobione i wiedzą o tem, że musiałyby się wstydzić, gdyby jeszcze były powodem trudności; to nie ulega wątpliwości.

Londyn 28. lutego.

(W) Chociaż angielska armja w Egipcie składa się z doborowych żołnierzy, to jednak Wolseley żąda, aby posiłki, które mają mu nadejść, były złożone z indyjskich sipajów. Równocześnie wice-król Indji, wskazując na to, że cała siła zbrojna, którą on może wystawić przeciw Rosjanom, składa się z 26.000 ludzi, między którymi Anglików jest tylko 6.462 żołnierzy, żąda aby mu corychlej wysłano 20.000 angielskiej piechoty. Żąda także, aby zwiększono jego artylerję, bo w danej chwili rozporządza tylko 44 działami. Admiralicja jest tedy w kłopocie, bo taka tranzlokacja wojsk z Anglji do Indji, a z Indji do Egiptu jest trudną do wykonania nawet dla marynarki brytyjskiej, zwłaszcza, iż sytuacja nie cierpi zwłoki. W ogóle dzisiaj jaskrawo występuje niedołęstwo rządów Gladstone'a w dziale spraw zagranicznych; w ostatnich latach militarna odporność Anglji zmniejszyła się niemal do zera. Czyż nie jest to śmiesznem, że Wielka Brytanja nie może jako-tako pomyślnie prowadzić wojny z Mahdim i równocześnie być przygotowaną do walki z 15-tysięcznym oddziałem Rosjan, którzy — jak oświadczył w parlamencie pomocnik ministra dla Indji. — znajdowali się 25. lutego w odległości 50 angielskich mil (80 kilometrów) od Heratu i już zajęli miasto Sasiyazi, leżące na terytorjum afganistańskiem. Angielska komisja, która wspólnie z komisją rosyjską miała definitywnie oznaczyć granice posiadłości afganistańskich cofnęła się, nie doczekawszy się tej rosyjskiej komisji, a emir Abdurrahman wyjechał już podobno pośpiesznie ze swej stolicy w „podróż“ do Indji. Jak tedy widzicie wypadki w Egipcie i Afganistanie wyprzedzają wszystko, co teraz dopiero gabinet Gladstone'a przedsiębierze dla obrony nietylko interesów, ale nawet honoru Anglji. Z nią się już nie ceremonią — skaczą po niej, jak kozy po pochyłem drzewie. To też w dziennikach wrzawa niesłychana. Nawet *St. James Gazette*, organ urzędowy, zamilkła, *Times* przestał bronić gabinetu; wczorajszy jego artykuł, wymierzony przeciw Rosji, napisany w tonie niezwykle ostrym, jest równocześnie dojmującą naganą dla Gladstone'a. W danej chwili chyba się nie znajdzie ani jeden dziennik w Anglji i Szkocji, któryby bronił gabinetu; tylko irlandzkie przemawiają za nim, tak samo, jak tylko partja Parnella wierniej niż przedtem stoi przy Gladstonie. Nic dziwnego! Irlandja pragnie ostatecznej klęski Anglji i nieumiejętnego jej kierownika chętnie popiera.

Wyrażam przekonanie, podzielane tu przez wszystkich, ż e l a d a d z i e ń w y b u c h n i e o t w a r t a w o j n a m i ę d z y A n g l j ą i R o s j ą. Są pewne poszlaki, wskazujące na to, że w wojnie tej Rosja nie będzie odosobniona. Mianowicie, w ostatnich dniach negocjacje angielsko-francuskie — a po za Francją stoją Niemcy i Rosja — negocjacje w sprawie długu egipskiego i neutralizacji kanału suezkiego, zaczęły iść po grudzie. Sądząc, że nastraszy Francję, Gladstone kazał angielskim komisarzom w ankiecie do sprawy kanałowej zawiesić narady. Skorzystała z tego Francja, aby zakwestjonować już przyjęte punkta co do długu egipskiego i ostrzejsze warunki postawić co do innych spraw. Dziś już ona ani słyszeć nic chce o bodaj najlżejszym protektoracie Anglji nad Egiptem. Berliński mąż stał się sfinksem — źle wróży jego milczenie, zwłaszcza że pisma niemieckie mówią otwarcie, że ryk lwa brytyjskiego już nikogo nie straszy.

W tych kłopotach Gladstone drżącą rękę wyciąga do Turcji. Femhi basza podobno już się z Granvillem umówił, że całą egipską sprawę z Mahdim, Osmanem Digmą i królem Abissynji Turcja bierze na siebie. Jeśli to okaże się prawdą, o czem za parę dni się dowiemy, natenczas wszystkie siły angielskie zostaną przerzucone do Beludżystanu, będącego bramą afganistańskiego emiratu.

Ale czy te siły nie zdążą tam za późno? Ostatnie depesze wicekróla Indji donoszą, że rosyjski jenerał Komorow przekroczył już rzekę Geri-Rudom i maszeruje na Kabul, stolicę Afganistanu. Jest on podobno w tej chwili znacznie od niej bliżej, niż 20-tysięczny oddział Anglików, ściągnięty do Pendżabu.

Bardzo być może, że zanim list mój dojdzie rąk waszych, już urwie się miecz angielsko-rosyjskiej wojny, zawieszony nad Afganistanem.

XX. Walne Zgromadzenie Towarzystwa gospodarskiego.

Zagaił je ks. Adam Sapieha i wyraził przedewszstkiem radość swą z licznego zjazdu członków i delegatów. Było ich bowiem wszystkich razem około 120, co przypomniało owe dawne a świetne czasy Towarzystwa, kiedy to sala nie mogła pomieścić wszystkich pragnących wziąć udział w obradach. Dzisiaj inaczej, całkiem inaczej, więc zjazd tak liczny może naprawdę radością napawać, chociaż wątpimy, czy przekona tych, którzy są zdania, że dzieje w swym biegu utrudniają coraz bardziej istnienie Towarzystwa gospodarskiego, a coraz więcej wysuwają naprzód potrzebę kreowania Izb rolniczych. Ale nie dotykajmy tego tematu, bo zbyt drażliwy — raczej przejdźmy do przedmiotowej relacji tego, co się na Zgromadzeniu działo.

Więc zagaił je ks. Sapieha, a wspmniawszy o tych członkach Towarzystwa, których śmierć wyrwała z jego szeregów, jak Maurycego Krainskiego, Justyna hr. Koziebrodzkiego, Henryka hr. Wodzickiego, Macieja Borowskiego i Lambla, poświęcił im kilka słów sympatycznych, a zgromadzenie przez powstanie oddało cześć ich pamięci. Następnie mówił książę o powodzi, o krachu zbożowym, przy tej sposobności zdał sprawę z tego, co komitet przedsięwziął, aby przyjść ludności z pomocą. W końcu przeszedł do sprawy przesilenia rolniczego i wyłożywszy powody, dla których komitet nie mógł w tej sprawie stawać na stanowisku czysto-galicyjskiem, lecz musiał zająć ogólne, przedłożył zgromadzeniu wnioski, które jeżeli przez nie przyjęte zostaną, przedłożone zostaną kongresowi rolniczemu, zbierającemu się we Wiedniu 23 b. m. Dodać należy, że prezes z radością skonstatował, iż w rzeczy tych wniosków istnieje zupełna harmonia między galicyjskiem a krakowskiem Tow. rolniczem. Przedstawił wreszcie Zgromadzeniu komisarza rządowego r. d. Karasińskiego, i wymienił nazwiska delegatów, wysłanych przez pokrewne Towarzystwa.

Przystąpiono do porządku dziennego, więc do odczytania sprawozdania komitetu, ale że to sprawozdanie jest drukowne, zwolniono przeto pan Sekretarza Grelińskiego od czytania tego grubego tomu. Z kolei nastąpiła relacja p. Henzla, jeneralnego sprawozdawcy z czynności oddziałów i jego wnioski dotyczące tych oddziałów. Przyjęto je wszystkie, więc rozwiązano oddział Radziechowski a zaprowadzono nowy oddział Brzozowski.

Teraz nastąpiło odczytanie referatu p. Pilata o środkach ochrony rolnictwa naszego wobec konkurencji zagranicznej. Referent przedstawił naprzód, jak upada nasze rolnictwo pod brzmieniem tej konkurencji, a następnie umotywował proponowane przez siebie środki, mianowicie cło ochronne w wysokości tej, w jakiej zaprowadziły je Francja i Niemcy, i reforma taryf kolejowych.

Po referacie tym nastąpiła dyskusja, która jak już wiemy z wczorajszej notatki, dotykała za nadto wielu przedmiotów, związanych zaledwie pośrednio lub niezwiązanych nawet wcale z przedmiotem. Opuszczamy więc ją jako małoważną, i notujemy, że zgromadzenie przyjęło w końcu następujące wnioski komitetu:

I. Rada ogólna Tow. galic. gospod. wyraża przekonanie, że w celu ochrony produkcji krajowej powinno państwo podwyższyć cło wchodowe od zboża i wyrobów mącznych, zwierząt i płodów zwierzęcych;

II. Rada wyraża przekonanie, że państwu musi być zapewniony stanowczy wpływ na taryfy kolejowe, bądź przez upaństwowienie kolei, bądź z mocy praw, które mu służą na podstawie ustaw i koncesyj.

Przedewszystkiem powinien rząd wpłynąć, ażeby 1) ceny przewozowe w kraju od 100 kilogramów nie były wyższe od cen transitowych, 2) ażeby ceny przewozu z innych krajów nie były obliczane niżej cen, po których ta sama kolej przewozi produkta z zagranicy, 3) ażeby w ruchu wewnętrznym na wszystkich kolejach prywatnych taryfy zbożowe zastósowane były ile możności do taryf kolei państwowych.

III. Rada ogólna poleca komitetowi, ażeby w drodze właściwej postarał się o przeprowadzenie uchwał powyższych.

Na tem odroczono posiedzenie poranne, a na wieczornem debatowano nad wnioskami hr. Krukowieckiego w sprawie przeciążenia podatkowego, p. Rutowskiego w sprawie ulg taryfowych dla młynarstwa, p. Fedorowicza w sprawie upaństwowienia kolei północnej i Karola Ludwika, i p. Lubomęzkiego w sprawie utworzenia komisji, któraby zbierając dane z całego kraju i stojąc w ciągłym kontakcie z rolnikami, wystąpiła z projektem zmian, jakich dokonać należy w produkcji rolniczej. Wszystkie te wnioski przyjęto.

Na wczorajszem porannem posiedzeniu, po zagajeniu go przez ks. Sapiehę, otrzymał głos p. Andrzej Kędzior i w zastępstwie p. Wereszczyńskiego przedłożył referat o regulacyi rzek galicyjskich.

Referat wykazuje smutne stosunki, jakie pod tym względem panują w naszym kraju i porównawszy wydatki przez państwo na uregulowanie rzek galicyjskich przeznaczone, z wydatkami poniesionemi w tym samym celu dla innych prowincyj — stwierdza, że Galicja traktowana jest po macoszemu, stawia przeto następujące wnioski:

„Rada ogólna Towarzystwa gosp. gal. poleca komitetowi, aby

I. wniósł bezzwłocznie umotywowaną petycję do obu Izb Rady państwa o załatwienie jeszcze w ciągu bieżącej sesji wniesionego przez wys. rząd projektu do ustawy o regulacji rzek galicyjskich;

II. udał się do wys. rządu i Wydziału krajowego z prośbą o wprowadzenie w drodze administracyjnej, ewentualnie ustawodawczej — instytucyj specjalnych komisarzy politycznych przy Namiestnictwie lwowskiem, którzyby interweniowali przy zawiązaniu spółek wodnych i wydawali orzeczenia pierwszej instancji;

III. zawezwał oddziały Towarzystwa do inicjowania przedsiębiorstw melioracyjnych i przedstawienia w porozumieniu z Wydziałem krajowym wniosków w sprawie przeprowadzenia tych przedsiębiorstw na zasadzie państwowych ustaw melioracyjnych;

IV. udał się z prośbą do Wydziału krajowego o ułatwienie przy pomocy Banku krajowego kredytu dla spółek wodnych przez emisję obligacyj w myśl §§. 15–18 z uwzględnieniem §. 11 ustaw melioracyjnych.“

Wiceprezes Gross wspomina *en passant* o klęsce wylewów i jej zgubnych skutkach. Towarzystwo winno być wdzięczne referentowi, że

---

KONRAD WALLENROD *)

OPERA W CZTERECH AKTACH

podług poematu

Adama Mickiewicza,

libretto Zyg. Sarneckiego i Wł. Noskowskiego, muzyka Wł. Żeleńskiego.

I.

Lwów 27. lutego.

Cały Lwów — *tout Léopol*, mówiąc stylem gazeciarskim, był wczoraj w teatrze.

A niełatwo mu to przyszło — i jeżeli doznał w całej pełni na przedstawieniu Wallenroda wrażeń, których się spodziewał i które go nie zawiodły — zasłużył na to w zupełności.

Od paru tygodni we Lwowie o niczem innem nie mówiono, tylko o Wallenrodzie; próby odbywały się pod osobistym kierunkiem kompozytora, ten i ów wciskał się do sali teatralnej i jak zwykle się dzieje, to i owo wynosił na miasto; wyfruwały więc z gmachu hr. Skarbka i prawdziwe informacje i fikcyjne kombinacje i zdrowe zdania i najryzykowniejsze sądy, co na tle wiecznego i nigdy nieustającego sporu Mikuli *contra* Marek, wyrastało do tak fantastycznych kształtów, że niejeden skłonny był całego Wallenroda uważać za jakieś mityczne zjawisko.

Na domiar niepewności, ogłoszone już na 21. pierwsze przedstawienie opery trzeba było odłożyć z powodu choroby barytonisty.

Zdawało się, że zwłoka nie potrwa dłużej nad parę dni, bo taki termin *facultas* naznaczyła niedyspozycji Arcykomtura; aż oto przekonano się, że wszystko na świecie jest zawodnem, nawet wyrok medycyny.

Chory dostał zapalenia oskrzeli, które mogło się przeciągnąć — trzeba było myśleć o zastępstwie i zdecydować się na nową zwłokę.

Poszukiwanie barytonisty dość odważnego, żeby podjąć się partji sporej i trudnej i wystudjować ją w ciągu dwóch dni, to cała epopeja.

Lwów posiada towarzystwo muzyczne z poważnym kompletem chóralnym; ma prócz tego chór złożony ze stu kilkunastu osób, znany w mieście pod nazwą zbiorową „Lutnia“, popisy którego stawiają na równi z europejskiemi towarzystwami chóralnemi — ale o solistę trudniej, niżby się wydawało nam Warszawiakom zawsze prędzej gotowym do objęcia dowództwa, aniżeli do stanięcia w szeregu.

Znaleziono jednak kogoś, wyciągnięto go w nocy z łóżka, dano mu partję w rękę, postawiono przy fortepianie i powiedziano „pojutrze będziesz śpiewał Arcykomtura w „Wallenrodzie“...

I śpiewał...

Ale nim to nastąpiło! Jakie w mieście gawędy! jakie reporterskie w dziennikach galicyjskich komentarze! Wallenrod cofał się coraz bardziej w jakieś mgły legendowe.

Trzeba przyznać, że plotkom ustnym i pisanym materjału niebrakło.

Proszę sobie wystawić komplet śpiewaków, w którym primadonna, niedawno jeszcze amatorka, pierwsze dopiero kroki stawia, tenor pożyczony z operetki nigdy nie był dramatycznym bohaterem, baryton, ów dwudniowy zastępca, pierwszy raz w życiu wystąpił w solowej partji, a bas liczy zaledwie parę lat scenicznego zawodu!

A jednak operę odśpiewano, wrażenie było silne, dodatnie, a powodzenie świetne.

Bo dzieło ma w sobie coś takiego — co opanowywa uwagę, umysł i serce słuchacza niezależnie od usterek, lub choćby nawet zalet wykonania — ma natchnienie...

Dlatego „Konrad Wallenrod“ był dla piszącego te słowa czemś więcej prócz interesującej *premiery*, która po zaspokojeniu pierwszej ciekawości staje się zwykłem w bieżącem życiu teatru złudzeniem.

„Konrad Wallenrod“, to nietylko piękne dzieło wyższego szlachetnego talentu, ale znaczący moment w historji opery polskiej, ważna chwila w rozwoju muzyki narodowej.

Po śmierci Moniuszki opera polska zamilkła zemdlona na grobie mistrza; próbowano od czasu do czasu przywrócić ją do życia, ale Jarecki zamało na to posiadał twórczej energji, a Noskowski nigdy się do tego na serjo nie wziął, lub próbował trzeźwić naukowemi specyfikami, wtedy, gdy trzeba było tylko natchnienia poezji, żeby ją obudzić z odrętwienia.

Tylko... o to *tylko* właśnie wszystko się rozchodziło, bo przez ten czas poezja, sztuka, przebywały ewolucję do dziś dnia jeszcze nieskończoną, nie zamkniętą, odbijającą się na całej obecnej twórczości artystycznej jakąś cechą przejściową, niezdecydowaną, której ślady w muzyce dostrzedz się dadzą.

Przedewszystkiem zmieniło się pojęcie charakteru narodowego w sztuce: sferę twórczości zacieśniono do teraźniejszej doby, podsunięto jej jako wyłączny materjał rzeczywistość, życie bieżące i powiedziano jej: „tu szukaj, tu znajdź natchnienie, nie sięgaj w przeszłość i umiej być narodową, nie przebierając się w garderobie historycznej.“

Szukają tedy owego natchnienia poezja, powieść, dramat, malarstwo, rzeźba i może kiedyś, zabłąkawszy się po omacku, nadłożywszy drogi między drogowskazami chwilowych ideałów, znajdą je pod warstwą kosmopolityczną, w której wszędzie teraźniejszość utkwiła.

Tymczasem jest sztuka najuparciej opierająca się temu obcinaniu skrzydeł nożycami doby obecnej — muzyka.

Córka uczucia, chce nią pozostać jaknajdłużej; krótkotrwałość przemijających ideałów nic ją nie obchodzi, źródło natchnienia ma w duszy ludzkiej i z niej na świat wylata pieśnią, w której pulsują uderzenia indywidualnego i zbiorowego serca.

Ze wszystkich sztuk ona jedna najwytrwalej zatrzymuje cechy narodowe, bo ona jedna wyraża najgłębsze boleści, najwznioślejsze radości, językiem nie ulegającym zagładzie.

Polotów swoich ograniczyć nie da; do jednej chwili życia przykuć się nie pozwoli i odzywa się gdzie i kiedy jej się podoba głosem historji lub teraźniejszości, przemawia nawet wtedy i tam, gdzie wszystko inne koło niej zamilkło. *Flat ubi vult.*

Życie jednak nie przemija dla niej bez wpływu; odebrało jej bezpowrotnie dwie zalety: naiwność i prostotę, a postawiło natomiast wobec pogłębionych uczuć, z których ma czerpać natchnienie.

Czy jej dało jednocześnie środki do odtworzenia tych głębin?

Chwiejność w odpowiedzi na to pytanie, stanowi właśnie charakterystyczną cechę dzisiejszej muzycznej twórczości.

Prawdziwe talenta rozumieją, że tym środkiem do pogłębienia uczucia w muzyce może być nie kombinacja rozumowa, ale tylko silniejsze uczucia natężenie, większe jego skupienie, zamknięcie najobfitszej treści w jak najzwięźlejszym frazesie. Dzięki takim talentom, liryka utraciła może słodycz, a zyskała wymowę, namiętność; erotyzm wyrzekł się tkliwości na korzyść temperamentu; dramat spotęgował grozę — słowem z muzyki niknie potroszę pierwiastek łagodności, a zdaje się unosić nad nią tchnienie boleści i gniewu.

Z drugiej strony, wydoskonalona wiedza muzyczna, nowe poglądy na rolę melodji i harmonji i cały techniczny przybór dzisiejszej twórczości, starają się poloty jej uczynić zależnemi od myśli i tylko wyłącznie od myśli, a wahanie się między dwoma kierunkami — to charakterystyka obecnego okresu.

Władysław Bogusławski.

---

*) Autor tej pracy, jeden z najznakomitszych krytyków w Polsce, wysłany był do Lwowa przez redakcję *Kurjera Warszawskiego* dla napisania oceny „Konrada Wallenroda“. Zawarliśmy z autorem i z tą redakcją umowę o przedruk tej pracy.